wrocławski

Dziś Ekran Tygodnia 10 stron

Cena 5 zł

KURIER ILUSTROWANY

Rok I (III) Niedziela 23 listopada 1947 r. Nr 130 (584)

Min. Modzelewski mówi:

Polska nie może pozwolić na odbudowę hegemonii Niemiec

i wzmocnienie ich agresywnych dążeń zagrażających pokojowi świata

WARSZAWA. Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych minister Zygmunt Modzelewski złożył obszerne sprawozdanie z prac delegacji polskiej na Zgromadzeniu Generalnym ONZ oraz omówił zagadnienia polityki rządu polskiego w stosunku do Niemiec. Minister Modzelewski podkreślił znaczny wkład Polski w prace ONZ. Na obradach Zgromadzenia Generalnego delegacja polska twardo stała na stanowisku dźwigania autorytetu ONZ, jako czynnika zabezpieczającego pokój świata. Wkład nasz był tym cenniejszy, że obrady ONZ toczyły się wśród wielkich trudności, czynionych przez różne państwa.

Przechodząc do sprawy Niemiec, min. Modzelewski oświadczył, że rząd polski stoi na stanowisku prioritetu odbudowy gospodarczej państw zniszczonych przez Niemców przed odbudową Niemiec. Chodzi nam o odbudowę Europy na zasadach, które uniemożliwiałyby powtórzenie się agresji niemieckiej przez niedopuszczenie do hegemonii gospodarczej Niemiec w stosunku do innych narodów. Niestety jednak, USA i Wielka Brytania, które oficjalnie zgodziły się ze słusznością takiej polityki, nie tylko nie przestrzegają jej zasad, ale przyczyniają się do podniesienia produkcji Niemiec znacznie ponad poziom przewidziany w umowie poczdamskiej.

Ostatnie posunięcia tych państw wskazują, że przekształciły one zasadę pierwszeństwa w odbudowie państw zniszczonych przez Niemcy, w zasadę pierwszeństwa odbudowy samych Niemiec. Dla tego celu służy m. in. plan Marshalla, przewidujący znaczne uprzywilejowanie Niemiec i pomoc w ich odbudowie.

W odróżnieniu od tego stanowiska rząd polski pragnie odbudowy Europy na zasadach nowej równowagi ekonomicznej, która nie eliminuje bynajmniej Niemiec, lecz jedynie stawia je na właściwym miejscu.

Jeżeli chodzi o zjednoczenie Niemiec, to uważamy, że powinno się ono odbyć z zachowaniem warunków demokracji życia niemieckiego i nacjonalizacji wielkiego przemysłu. Tylko te warunki zapewnią bowiem to, że agresywne tendencje niemieckie nie będą mogły odrodzić się.

Pewne czynniki a nawet rzecznicy zarządów okupacyjnych stref zachodnich wysuwają twierdzenie, że Niemcy mają trudności żywnościowe, ponieważ ziemie leżące na wschód od Odry i Nysy zostały przyłączone do Polski. Otóż dane mówią o tym, że Niemcy w obecnych granicach mogą doskonale zapewnić swemu narodowi całkowicie wystarczające wyżywienie. Powinna jednak być zmieniona polityka gospodarcza w zachodnich Niemczech i przeprowadzona reforma rolna.

Tak więc okazuje się, że polityka państw anglosaskich w stosunku do Niemiec spowodowała odwrócenie prioritetu odbudowy państw zniszczonych przed Niemcami, mimo bezsprzecznej jej słuszności. Rząd polski musi stwierdzić, że popieranie Niemiec w dalszym ciągu przy pomocy planu Marshalla nie służy sprawie pokoju i jest wyrazem koncepcji, zmierzającej do odbudowy hegemonii Niemiec w Europie i wzmocnienia ich agresywnych tendencji, które nie mają nic wspólnego z odbudową Europy.

Obecna polityka rządów państw zachodnich jest całkowicie sprzeczna z ich oficjalnymi oświadczeniami, do których m. in. należy opublikowany ostatnio list byłego podsekretarza stanu Cadogana do Dikolajczyka, autentyczność którego musiał potwierdzić ostatnio minister Bevin w Izbie Gmin.

W zakończeniu swego przemówienia minister Modzelewski ostro napiętnował postępowanie Mikołajczyka, cytując kilka przykładów jego zdradzieckiej polityki w stosunku do sprawy zachodnich granic Polski.

TU mówi PPS

Najpoważniejszą zdobyczą proletariatu i klasy pracującej są związki zawodowe. Wraz z wprowadzeniem prawa zrzeszania się nastały warunki dla narastania ruchu zawodowego. Z początkiem 19 wieku istniały jeszcze wszędzie zakazy strajku i zrzeszania się w celach wywalczenia warunków pracy. W ten sposób kapitaliści i właściciele bronili się przed słusznymi żądaniami wyzyskiwanych przez siebie robotników. Najpierw upadły ustawy antystrajkowe w Anglii. Drugim z kolei państwem, które wprowadziło u siebie związki zawodowe była Francja, gdzie instytucje te miały silnie syndykalistyczny charakter. Od drugiej połowy 19 wieku rozpowszechniają się związki zawodowe na całą Europę i na Amerykę, po pierwszej wojnie światowej także na kraje wschodniej Europy

Ruch zawodowy toczy walkę o skrócenie czasu pracy, o podniesienie norm zarobkowych, o zniesienie pracy nocnej kobiet i dzieci, o zwiększenie bezpieczeństwa i higieny pracy, o prawo do wypoczynku i renty inwalidzkiej. Jakkolwiek związki zawodowe miały zawsze i mają nadal charakter apolityczny, siłą faktu stanęli wszędzie na ich czele działacze robotniczych, socjalistycznych partii, gdyż związki zawodowe realizowały postulaty polityczne tych partii.

Działacze Polskiej Partii Socjalistycznej brali zawsze wybitny udział w międzynarodowym ruchu zawodowym. Próby rozbijania ruchu zawodowego przez pozostające na żołdzie kapitalistycznym „żółte" związki zawodowe spotykały się ze strony uświadomionej klasy pracującej z ostrą odprawą. Strajk jako instrument walki z wyzyskiem kapitalistycznym okazał się skuteczną bronią.

Ruch zawodowy w Polsce i jego ośrodek, jakim są związki zawodowe, zrzeszone w Centralnej Komisji Związków Zawodowych przybrał nowy charakter, dostosowany do zmienionych warunków naszego życia. Dziś cele związków zawodowych w Polsce ludowej są nieco odmienne niż dawniej. Związki zawodowe straciły charakter bojowy, stały się natomiast organizacjami, normującymi warunki pracy i płacy, podnoszącymi poziom kulturalny i życiowy swoich członków, wpływającymi poprzez rady zakładowe, jako swoje organy na wytwórczość.

Mikołajczyk przestał być obywatelem polskim

WARSZAWA. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 bm. w wykonaniu uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 15 listopada b. r. pozbawiła Stanisława Mikołajczyka obywatelstwa.

Związki zawodowe w walce o pokój, postęp i demokrację

Dzisiaj o godzinie 11-ej odbywają się w wielu powiatach Dolnego Śląska wiece aktywu związkowego, na których wygłaszane są referaty p.t. „Związki zawodowe w walce o pokój, postęp i demokrację".

W Jeleniej Górze referat wygłasza ob. Olesiński, w Legnicy red. Kofta, w Świdnicy ob. Maurer, w Ząbkowicach ob. Dowkant, w Wałbrzychu pos. Siemek, w Dzierżoniowie ob. Głażewicz, w Lubaniu ob. Terej, w Oleśnicy ob. Winnicki, w Strzelinie ob. Krasucki, w Olawie ob. Koc, w Jaworze ob. Kruszewski, w Lwówku ob. Żychowicz, w Zgorzelcu ob. Gross, w Nowej Soli ob. Anaszewski, w Żarach ob. Zgraja, w Kamiennej Górze ob. Urban, w Wołowie ob. Kościelniak, w Brzegu ob. Dacko, w Bystrzycy ob. Oleksik, w Górze Śląskiej ob. Kryształik.

Bawiąc się śmiertelnie postrzelił się minister albański

TIRANA. Albański minister przemysłu i przewodniczący komisji planowania Nako Spiru zginął na skutek nieszczęśliwego wypadku: rozmawiając ze swymi urzędnikami minister bawił się rewowerem, który niespodziewanie wystrzelił, raniąc go śmiertelnie.

Dzieci bohaterów

Dzieci bohaterów francuskiego Ruchu Oporu, dekorowane Legią Honorową i medalem Oporu za swych poległych ojców

Potężne imperium w Afryce o wielkim znaczeniu strategicznym ma zamiar stworzyć W. Brytania w porozumieniu z USA

RZYM. — Lewicowy dziennik włoski „Republica d'Italia" donosi, że Anglicy mają zamiar utworzyć z dawnych kolonii włoskich, połączonych z angielskimi koloniami afrykańskimi potężne imperium, mające pierwszorzędne znaczenie strategiczne.

„Republica d'Italia" podkreśla, że szczegóły planu brytyjskiego zostały ujawnione przez osoby należące do kół, zbliżonych do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Imperium to ma się składać z Libii, Erytrei, Somali, Sudanu, Rodezji, Tanganijki oraz Kenii i będzie miało bazy morskie i lotnicze w Dernie i Bengazi. Baza z Aleksandrii będzie przeniesiona do Tobruku.

Poza tym Wielka Brytania chciałaby uzyskać w porozumieniu z Francją kontrolę nad francuskim Somali i nad Dżibuti.

„Republica d'Italia stwierdza, że plan brytyjski uzyskał już poparcie rządu Stanów Zjednoczonych.

KTO TO JEST Hieronim Koszyczko?

Patrz str. 6

Nie Blum lecz Schuman tworzy nowy rząd

Rozgrywki międzypartyjne i strajki komplikują sytuację Francji

PARYŻ. Jak to było zresztą do przewidzenia, Leon Blum nie otrzymał aprobaty swego programu politycznego przez Zgromadzenie Narodowe i prezydent Auriol musiał powierzyć misję tworzenia nowego rządu Robertowi Schumanowi, który był ministrem skarbu w rządzie Ramadiera.

Ponieważ Zgromadzenie Narodowe na wczorajszym posiedzeniu przyjęło 412 głosami przeciwko 184 program przedstawiony przez Schumana, przystąpił on do formowania nowego rządu.

Sprawę utworzenia nowego rządu komplikują niezmiernie rozgrywki między partiami a nawet wewnątrz partii.

Część członków MRP, wbrew zaleceniom swoich władz partyjnych głośno mówi o szukaniu porozumienia na prawicy ze stronnictwem de Gaulle'a. Nawołują oni, aby kierownictwo MRP wzięło pod uwagę siłę RPF, wykazaną przez nie w czasie ostatnich wyborów municypalnych. B. minister wojny, Edmond Michelet został usunięty z partii za sympatyzowanie i współpracowanie z ruchem de Gaulle'a.

Sytuacja staje się jeszcze poważniejsza jeżeli weźmie się pod uwagę, że Francji zagraża kryzys strajkowy takich rozmiarów jakich nawet ten kraj nie przeżywał nigdy. Na południu strajkują kolejarze i komunikacja kolejowa między centrum kraju a wybrzeżem morza Śródziemnego została całkowicie przerwana. Związek zawodowy kolejarzy zagroził powszechnym strajkiem na terenie całej Francji.

Wszystkie porty francuskie objęły strajki marynarzy floty handlowej i robotników portowych. Okręty nawet z tak potrzebną żywnością stoją nierozładowane. Na znak protestu przeciwko brutalnemu obchodzeniu się ze strajkującymi robotnikami fabryki Citroen w Paryżu odbył się powszechny, godzinny strajk robotników wszystkich fabryk.

Cały paryski okręg metalurgiczny jest objęty „strajkiem solidarności" metalowców a północne departamenty kraju — strajkiem górników.

PARYŻ. Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, we Francji proklamowany został powszechny strajk kolejarzy. Wczoraj późnym wieczorem rozpoczęły się obrady związku zawodowego nauczycieli, który ma zamiar ogłosić strajk powszechny pracowników szkół od jutra.

W związku z naprężoną sytuacją w całej Francji, część oddziałów francuskich wojsk okupacyjnych otrzymała rozkaz natychmiastowego marszu do Paryża i większych miast przemysłowych w Francji.

Hitlerowska banda przemytnicza pozostająca w kontakcie z Bormanem zlikwidowana w Szwecji

BERN. (Obst. wł.). — Jak donoszą ze Sztokholmu, w Szwecji został aresztowany niejaki Torkell Linderer, który stał na czele doskonale zorganizowanej bandy przemytniczej, trudniącej się przemytem wybitnych hitlerowców niemieckich, jak również tych Norwegów i Duńczyków, którzy poszli na współpracę z hitlerowskimi Niemcami.

Przypuszcza się, że Linderer był członkiem tajnej organizacji hitlerowskiej już w czasie wojny a obecnie, w zmienionych warunkach rozpoczął działalność przemytniczą, celem ratowania najbardziej skompromitowanych hitlerowców, których „przerzucał" do państw Ameryki Południowej, przeważnie do Argentyny, Brazylii i Chile. Podobno był on tym człowiekiem, który umożliwił wydostanie się Martina Bormana z Niemiec. Jak utrzymują, pozostawał on z nim w kontakcie w okresie wojny.

Wraz z Lindererem zostało aresztowanych 6 jego „współpracowników", którzy pomagali mu w przemycie przestępców hitlerowskich.

WARSZAWA. Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Budowlanych okręgu poznańskiego wykonało całkowity roczny plan produkcji. Wartość wykonanej produkcji wynosi 2.371.400 złotych w cenach z 1947 r.

SPÓŁDZIELNIA OWOCARSKO-WARZYWNICZA
poleca codziennie świeże owoce i warzywa
Wrocław, ul. Lokietka 2 — pl. Trzebnicki 7, pl. Legnicki 1 — tel. 35-62
Stołówkom i kupcom umożliwiona dostawa Ceny hurtowe!

Natwięcej Polaków wśród DP w Niemczech

HAMBURG. — W brytyjskiej strefie okupacyjnej przebywa jeszcze 205.839 obcokrajowców, deportowanych swego czasu przez hitlerowców lub uciekinierów politycznych. Z cyfry tej 86.200 stanowią Polacy, 61 tys. b. obywateli krajów nadbałtyckich, 30.200 Ukraińcy, a reszta przypada na innych narodowości. W październiku br. repatriowano przeszło 3.000 osób, w tym 2.329 Polaków.

Robotnicy proszą o trochę oliwy de Gasperi każe strzelać do nich!

RZYM. Fala strajków w południowych prowincjach Włoch przybiera stale na sile. Powszechny strajk robotników rolnych objął już całkowicie Apulię i Lucanię. Do Bari przybywają coraz to nowe oddziały wojska i karabinerów, ściągane przez rząd w obawie rozruchów. W kilku miejscowościach doszło do starć, jest wielu zabitych i rannych.

Robotnicy w Bari nie pozwolili na otwarcie lokali rozrywkowych. Lokale, których właściciele nie podporządkowali się temu żądaniu robotników, zostały zdemolowane. Ludność Bari zaczyna zbroić się w broń, zachowaną jeszcze z czasów wojny.

W Gravina doszło do starć z członkami neotaszystowskiej partii. — „Ouomo qualunque", którzy ostrzeliwali z hotelu pochod robotniczy. W Serra Capriola bojówki faszystowskie atakowały działaczy robotniczych i zniszczyły partyjne lokale socjalistyczne i komunistyczne. Delegacja strajkujących robotników rolnych zabiega w Rzymie o zwiększenie przydziałów oliwy, która stanowi część wynagrodzenia za pracę i polepszenie bytu robotników rolnych.

RZYM. W czasie ciemności spowodowanych strajkiem pracowników elektrowni w stolicy Włoch dokonano szeregu zamachów bombowych na lokale partii robotniczych.

Premier de Gasperi na konferencji z ministrem spraw wewnętrznych i komendantem głównym karabinierów, zalecił stosowanie terroru i bezwzględnych metod.

Generalne Zgromadzenie kończy swoje obrady

NOWY JORK. — Generalne Zgromadzenie ONZ, którego porządek dzienny w chwili otwarcia obrad 16 września zawierał 60 punktów, zakończyło już w zasadzie rozpatrywanie wszystkich przedstawionych mu spraw z wyjątkiem kwestii Palestyny.

Obrady komisji palestyńskiej toczyły się w sobotę w dalszym ciągu. Przystąpiono do dyskusji nad planem podziału Palestyny na dwa państwa.

Nowy ambasador francuski przybędzie za parę dni

WARSZAWA. Nowomianowany ambasador Francji w Warszawie Jan Gustaw Baelen przybędzie do Warszawy w połowie przyszłego tygodnia.

Jak wiadomo amb. Jan Baelen sprawował dotychczas funkcje ambasadora Francji w Sztockholmie.

Amb. Baelen po przyjeździe do Warszawy mieszkać będzie w pałacyku ambasady francuskiej na Saskiej Kępie.

Wykrycie bandy fałszerzy we Włoszech

RZYM. — Policja włoska wykryła bandę fałszerzy pieniędzy, która prowadziła operacje na szeroką skalę. Aresztowano 15 osób, oraz skonfiskowano 5 milionów fałszywych banknotów. Podczas rewizji znaleziono również broń i amunicję.

Po kursie 400 zł. za dolara wypłacane będą przesyłki zagraniczne

WARSZAWA. Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, ostatnio zapadła decyzja rządu polskiego, na mocy której osobom otrzymującym przesyłki dolarowe zza granicy wypłacać się będzie oprócz 100 złotych płaconych za dolara według kursu Narodowego Banku Polskiego dodatkowo jeszcze po 300 złotych za dolara ze specjalnych na ten cel przeznaczonych funduszów.

Zarządzenie to wzmoże niewątpliwie pomoc udzielaną przez Polonię zagraniczną krewnym w kraju.

Należy dodać, iż po 300 złotych za dolara dopłacać się będzie ze specjalnych funduszów również za przekazy dla obywateli polskich z tytułu rent i spadków.

NOWINY LITERACKIE

29. XI. 1946 — 29. XI. 1947

Jednolity front PPS i PPR to ugruntowanie demokracji ludowej

i dalszy marsz do socjalizmu

KC PPR i CKW PPS ogłosiły następujący okólnik w sprawie obchodu pierwszej rocznicy zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między Polską Partią Socjalistyczną i Polską Partią Robotniczą.

Do wszystkich komitetów wojewódzkich, powiatowych, miejskich, dzielnicowych, fabrycznych PPR i PPS.

Dnia 29 bm. upływa rok od zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR.

Umowa ta odegrała doniosłą rolę w walce, którą prowadzi cały polski świat pracy z klasą robotniczą na czele o zagwarantowanie pokoju i suwerenności narodu, o ugruntowanie w naszym kraju władzy ludowej w walce przeciw zakusom rodzimej i obcej reakcji, dążącej do poderwania naszego ustroju ludowego, naszej suwerenności narodowej.

Rok, który dzieli nas od zawarcia umowy, wykazał: że umowa ta w pełni zdała egzamin polityczny. Nakaz zawarty w umowie, że „obie partie robotnicze — PPR i PPS — uznają za konieczne zacieśnienie współpracy i solidarne działanie we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego", stał się podstawą działalności obu partii.

W rezultacie współdziałania PPS i PPR demokracja ludowa odniosła szereg doniosłych zwycięstw. Walne zwycięstwo w wielkiej batalii wyborów sejmowych stało się punktem wyjścia do całkowitego bankructwa obozu Mikołajczyka, na który wrogowie Polski Ludowej stawiali największą stawkę. Bankructwo to zostało przypieczętowane sromotną ucieczką zdrajcy narodu — agenta obecnego imperializmu.

MOBILIZACJA SIŁ KLASY ROBOTNICZEJ

W rezultacie współdziałania obu naszych partii klasa robotnicza podjęła skuteczną walkę przeciwko szkodnictwu i spekulacji, osiągając poważne sukcesy w postaci zahamowania orgii spekulacyjnej i osiągnięcia stabilizacji cen artykułów konsumpcyjnych.

Zgodnie z wytycznymi umowy, „obie partie prowadzić będą walkę o zmobilizowanie klasy robotniczej do dalszych wysiłków na froncie odbudowy, do podniesienia wydajności pracy i realizacji planu trzyletniego" — prowadziliśmy tę walkę i osiągnęliśmy poważne sukcesy w wykonaniu planu produkcji na rok 1947, przede wszystkim dzięki akcji współzawodnictwa pracy, akcji, w której przodują członkowie obu naszych partii.

Owocna współpraca naszych partii przyczyniła się wydatnie do wzrostu ich autorytetu i popularności w masach robotniczych i do szybkiego wzrostu szeregów członków, zarówno PPR jak i PPS.

I tak jak głosi umowa, że „w celu realizacji współpracy i ideowego zbliżenia między członkami obu partii, kierownictwo zaleca wszystkim organizacjom odbywanie wspólnych zebrań i posiedzeń, organizowanie wspólnych wystąpień i imprez o charakterze politycznym i kulturalnym, wspólne konferencje aktywów partyjnych, dyskusje ideowe itd"

Stosowaliśmy te zalecenia na wszystkich szczeblach organizacyjnych, przeprowadzaliśmy wspólne kursy szkoleniowe, osiągnęliśmy poważne zbliżenie ideowe między naszymi partiami.

JEDNOCZENIE SIĘ SIŁ POSTĘPU

Dobre działanie jednolitego frontu w Polsce było poważnym czynnikiem mobilizowania sił postępu i pokoju.

Polska Partia Robotnicza wzięła udział w jednoczeniu partii robotniczych i komunistycznych Europy.

Polska Partia Socjalistyczna w myśl uchwał CKW PPS z dn. 21. 9 1947 r. o sytuacji międzynarodowej kontynuuje swe wysiłki dla zjednoczenia wszystkich socjalistów, którzy przeciwstawiają się wasalizowaniu Europy przez imperialistów anglo-amerykańskich.

Obchód rocznicy zawarcia umowy przyczyni się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia jedności myśli i czynu obu partii oraz przezwyciężenia istniejących jeszcze tu i ówdzie trudności w realizacji jednolitego frontu, do całkowitego urzeczywistnienia zasad nakreślonych przez umowę.

PPR i PPS rozwijając nadal samodzielną działalność widzą w jednolitofrontowej współpracy rękojmię siły obydwu partii oraz perspektywę jedności organicznej obu partii robotniczych poprzez ściślejszą i lepszą współpracę i zbliżanie ideologiczne.

Rocznica zawarcia umowy między PPS i PPR stanowi ważną datę nie tylko dla naszych partii, lecz również dla całej klasy robotniczej, dla całego świata pracy.

CKW PPS I KC PPR POLECAJĄ KOMITETOM PARTYJNYM

1 W dniach 27, 28, 29 bm. zorganizować we wszystkich zakładach pracy z inicjatywy miejscowych kół PPS i PPR ogólne zebranie załóg robotniczych, na których przedstawiciele obu naszych partii w swoich przemówieniach winni naświetlić ogólne znaczenie umowy, oraz podsumować dorobek współpracy obu partii w danym zakładzie pracy.

2 Celem należytego przygotowania zebrań, kierownictwa obu organizacji partyjnych danego zakładu winny odbyć wspólne posiedzenie, na którym należy omówić porządek zebrania, ustalić referentów z jednej i drugiej partii, podzielić między nimi temat oraz omówić szczegóły organizacyjne i techniczne zebrania. (Miejsce, dekoracje, hasła, zaproszenia dla członków rodzin itp.).

3 Porządek dzienny wspólnych zebrań winien być następ.: 1) Zagajenie i powołanie prez.; 2) Odczytanie „Umowy o jedności działania"; 3) Krótkie referaty przedstawiciela PPS i PPR; 4) Uchwalenie rezolucji.

4 Komitety wojewódzkie, miejskie, powiatowe, dzielnicowe dopilnują aby referentami na zebraniach byli czołowi aktywiści obu partii. Podstawą wygłaszanych referatów będą specjalne tezy.

5 KC i CKW zalecają, aby dla nadania zebraniu bardziej uroczystego charakteru, tam, gdzie to tylko jest możliwe zorganizować część artystyczną (występy chórów, orkiestr, recytacje itp.).

6 Do udziału w zebraniach i ich przygotowaniu należy zmobilizować organizacje ZWM i OM TUR

7 Celem należytego spopularyzowania rocznicy zawarcia umowy, poleca się organom prasowym obu partii zamieszczenie artykułów i wypowiedzi czołowych działaczy i przodowników pracy obu partii i ich fotografii a także haseł jednolitofrontowych, wyjątków z umowy itp.

8 Kampania ta winna przejść pod hasłami: Jednolity front — rękojmia pokoju. Jednolity front PPS i PPR — rękojmią wykonania Planu Trzyletniego. — Jednolity front PPR i PPS — to ugruntowanie demokracji ludowej i dalszy marsz do socjalizmu.

Jednolity front — fundament sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jednolity front — gwarancją niepodległości i suwerenności Polski.

Jednolity front — gwarancją wzrostu dobrobytu Ludu Polskiego.

Jednolity front PPR i PPS — to gwarancja całkowitego wykarczowania pasnisk reakcyjnych w Polsce.

Jednolity front PPS i PPR — to wkład do dzieła jedności robotniczej w Europie i na całym świecie.

Za centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej
(—) W. Reczek

Za Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
(—) Z. Kiszko

POPIERAJCIE

Działalność Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zbudujemy więcej świetlic, przedszkoli, żłóbków, sanatoriów i kolonii wypoczynkowych dla dzieci robotniczych

„Zabłądzili" na terytorium ZSRR

członkowie kanadyjskiej misji wojskowej

nie licząc się z czujnością straży granicznej

MOSKWA Agencja Tass donosi z Kaliningradu, że na południowy zachód od tego miasta radziecka straż graniczna aresztowała dwóch mężczyzn, którzy przekroczyli nielegalnie granice ZSRR Po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że aresztowani są członkami kanadyjskiej misji wojskowej przy sojuszniczej radzie kontroli w Berlinie i nazywają się Wilde i Clebburn.

Oświadczyli oni, że udając się z Warszawy do Gdańska zabłądzili i przypuszczali, że wkroczyli na teren radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Agencja Tass stwierdza, że jest wykluczone by Wilde i Clebburn mogli zabłądzić, ponieważ Gdańsk leży na północny zachód od Warszawy, a radziecka strefa okupacyjna, na zachód — tymczasem Kaliningrad znajduje się w prostej linii na północ.

Członkowie kanadyjskiej misji wojskowej znaleźli się na terytorium ZSRR zupełnie świadomie i mieli ku temu specjalne powody, jednakże nie liczyli się oni z czujnością radzieckich posterunków granicznych.

Premier Cyrankiewicz wygłosi referat na wspólnym posiedzeniu CKW PPS i KC PPR

WARSZAWA. W dniu 4 grudnia rb. odbędzie się wspólne posiedzenie CKW PPS i KC PPR z udziałem sekretarzy wojewódzkich obu partii. Na zebraniu będą omawiane problemy polityki wewnętrznej zgodnie z decyzją poprzedniego wspólnego posiedzenia aktywów kierowniczych obu partii z dnia 13 września rb., które było poświęcone ocenie sytuacji międzynarodowej.

Referat na temat dotychczasowych wyników i aktualnych zagadnień jednolitego frontu, wygłosi sekretarz generalny premier Józef Cyrankiewicz.

Deszcz i mgła przyczyną katastrofy samolotu pasażerskiego

PRAGA. W pobliżu miejscowości Łomnia rozbił się wskutek ulewnego deszczu i gęstej mgły samolot pasażerski rumuńsko-radzieckiego towarzystwa lotniczego „Tara", odbywający lot z Bukaresztu do Pragi. 8 osób poniosło śmierć w katastrofie, a 18 zostało rannych.

Wśród ciężko rannych znajduje się ambasador rumuński w Pradze, Horia Grigoresku.

Porty pływające i łodzie desantowe zakupujemy z demobilu

WARSZAWA. Z pożyczki amerykańskiej w wysokości 50 milionów dolarów dokonano zakupów z demobilu amerykańskiego w roku 1946 we Francji na ogólną sumę 10.117.940 dolarów, na terenie Belgii z tego samego źródła zakupy wyniosły 7.299.620 dolary. Jednostki pływające, jak holowniki, łodzie desantowe, porty pływające i inne przedmioty z demobilu i inne zakupione zostały w Anglii za 495.507 dolarów.

Pozostałe zakupy z demobilu amerykańskiego dokonane zostały na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech W sumie zakupy nasze z pożyczki 50 milionów dolarów do dnia 1. 11. wyniosły 36.168.518 dolarów.

USA i W. Brytania dążą do politycznego rozbicia Niemiec wbrew założeniom pokoju

BERLIN. (Obsł. wł.). Naczelny dowódca radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, marszałek Sokołowski, przemawiając na posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli stwierdził, że w zachodnich strefach Niemiec nie są stosowane żadne uchwały o rozbrojeniu moralnym i materialnym. T. zw. „oddziały pracy" są dowodzone przez b. oficerów Wehrmachtu i zajmują się głównie ćwiczeniami typu wojskowego. Podobnie rzecz ma się z „demokratycznymi" organizacjami młodzieżowymi, pozostającymi pod komendą oficerów amerykańskich.

Władze okupacyjne tych stref uprawiają sabotaż demilitaryzacyjny. Na liście zakładów, które przeznacza się do rozbiórki, znalazły się przede wszystkim zakłady o drugorzędnym znaczeniu, m. in. fabryki mydła! Stwarza to oczywiście możliwości dla odrodzenia się niemieckiego militaryzmu.

Prasa niemiecka uprawia na polecenie swoich anglosaskich mocodawców propagandę podżegania do wojny. Jednocześnie przeprowadza się politykę rozbicia Niemiec na dwie części. Układ o współpracy między anglosaskimi strefami okupacyjnymi miał za zadanie nie współpracę gospodarczą ale polityczne cele rozbicia Niemiec. Również Francja przeprowadziła cały szereg samowolnych posunięć, jednym z nich było m. in. oderwanie zagłębia Saary od Niemiec. Wszystkie te posunięcia są czynione w tajemnicy, za plecami Rady Kontroli.

Celom politycznego rozbicia Niemiec służy także plan Marshalla. Jego zadaniem jest przekształcenie zachodnich stref z zagłębiem Ruhry w gospodarczą bazę anglosasów.

Wszystkie te fakty — oświadczył marszałek Sokołowski — są dowodem tego, że USA i Wielka Brytania nie chcą rozwiązać zagadnienia Niemiec zgodnie z założeniami pokoju i współpracy narodów.

Piękne osiedla dla ludzi pracy

wyremontowała Wrocławska Spółdz. Mieszkaniowa

450 rodzin otrzyma wygodne, nowoczesne mieszkania

Jak już podaliśmy do wiadomości naszych czytelników, przed tygodniem ukończono remont 450 lokali mieszkalnych położonych na terenie kolonii Wrocławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Opolskiej. W dniu wczorajszym członkowie Rady Nadzorczej WSM z przewodniczącym Rady, wojewodą wrocławskim mgr St. Piaskowskim na czele, dokonali uroczyskiego przejęcia z rąk SPB nowoodremontowanych mieszkań obliczonych na pomieszczenie z górą 450 rodzin.

Mieszkania te zarówno jak i położenie całego osiedla odpowiadają pod każdym względem założeniom nowoczesnej urbanistyki. Każde mieszkanie składające się z dwóch, trzech, a nawet czterech pokoi wyposażone jest w aparaturę centralnego ogrzewania, gaz, światło oraz w bieżącą wodę. System ogrzewania mieszkań urządzono w ten sposób, że opalanie mieszkań odbywać się będzie centralnie z jednej kotłowni, wspólnej dla 790 lokali.

Same mieszkania pachnące jeszcze świeżą olejną farbą, sprawiają miłe dla oka wrażenie. Duże weneckie okna umożliwiają dopływ świeżego powietrza i światła. Wygodnymi, szerokimi schodami można bez trudu dostać się na górne kondygnacje budynku, skąd roztacza się malowniczy widok spokojnej dzielnicy podmiejskiej położonej z dala od wielkomiejskiego gwaru.

Inicjatorem budowy kolonii mieszkaniowej we Wrocławiu, mogącej w niedalekiej przyszłości stać się wzorowym osiedlem spółdzielczym, jest Zarząd Wrocławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z prezesem ob. Warwasem i ob. Szottem na czele. Ludzie ci w bardzo trudnych warunkach potrafili zorganizować aparat społeczny, administracyjny i techniczny Spółdzielni. — Dzięki temu, kosztem 48 mil. zł społeczeństwo wrocławskie zrzeszone w szeregach udziałowców WSM w ilości 450 rodzin otrzyma w najbliższym czasie własne komfortowe mieszkania.

23 listopad 1940

Marionetkowy dyktator Rumunii gen. Antonescu ogłasza, że Rumunia przystępuje do paktu trzech, skierowanego swoim głównym ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Rumuński faszysta płaszczy się przed Hitlerem, chociaż nie dalej jak w końcu sierpnia Niemcy w tzw. arbitrażu wiedeńskim dokonały formalnego rozbioru Rumunii, darowując Węgrom Transylwanię, a Bułgarii południową Dobrudżę. Król Karol II abdykował wtedy. Antonescu zaś za sprawą Niemiec został szefem państwa. Po tygodniu zaś, gdy wojska niemieckie wkroczyły do Rumunii, dyktatorem — zależnym oczywiście od Berlina.

Pfeiffer podzielił los Mikołajczyka

BUDAPESZT. Przywódca t. zw niezależnej partii opozycyjnej Zoltan Pfeiffer, przebywający w USA po ucieczce z Węgier, pozbawiony został obywatelstwa węgierskiego.

Prokurator żąda kary śmierci dla „krwawego Wasyla"

WAŁBRZYCH. Wczoraj, w trzecim i ostatnim dniu procesu „Krwawego Wasyla", na rozprawę ściągnęły tak wielkie tłumy publiczności, że ogromna sala sądowa nie mogła pomieścić nawet trzeciej części przybyłych. Punktualnie o godz. 9 rano sąd przystąpił do przesłuchania ostatniej grupy świadków.

Po zamknięciu przewodu sąd ogłosił przerwę, po której wygłosił przemówienie prokurator Zorecki. Oskarżyciel publiczny zilustrował szy cały przebieg zbrodniczej działalności podsądnego udowodnionej zeznaniami świadków, w konkluzji swego doskonałego przemówienia zażądał dla Wasyla Pereca najwyższego wymiaru kary tj. kary śmierci

Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego, adwokat Zemło. Podkreślając trudne zadanie obrońcy wobec przedłożonych przez świadków tylu dowodów winy, adwokat Zemło uwypuklił wszystkie te fakty i okoliczności, które przemawiają na usprawiedliwienie oskarżonego. Obrońca prosił sąd o wyrok możliwie łagodny, który umożliwiłby podsądnemu odpokutowanie jego przewinień. Oskarżony w ostatnim swoim słowie prosił sąd o łagodny wymiar kary.

Sąd do późnego wieczora nie powziął decyzji. Wyrok podamy w następnym numerze.

Zakaz działalności „Ligi odnowienia Niemiec"

BERLIN. — Z Hamburga donoszą, że brytyjski zarząd wojskowy, zakazał działalności t. zw Ligi odnowienia Niemiec (Bund Deutscher Erneuerung), jako organizacji nacjonalistycznej o charakterze wojskowym.

NOWINY LITERACKIE

Frank francuski walutą obowiązującą w Zagłębiu Saary

BERLIN. (Obsł. wł.). Sojusznicza Rada Kontroli została powiadomiona przez dowódcę francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, generała Koenig'a, że Francja wprowadza w Zagłębiu Saary franka, jako walutę oficjalną.

Sprawa przyjęcia nowych członków ONZ

NOWY JORK. (Obsł. wł.). — Rada Bezpieczeństwa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przyjęciem nowych członków do ONZ. Delegacja radziecka z Gromyko na czele sprzeciwiła się przyjęciu do Organizacji Narodów Zjednoczonych Włoch i Transjordanii, jeżeli jednocześnie nie zostaną przyjęte do ONZ Węgry, Rumunia i Bułgaria.

Wobec niedojścia do porozumienia między członkami Rady Bezpieczeństwa, sprawę nowych kandydatur do ONZ postanowiono przekazać delegacjom pięciu stałych członków Rady, które zbiorą się na specjalnym posiedzeniu.

Józku i Walerku

— Bo widzicie trzeba przecież zrobić jakieś przygotowania na zimę, a całkiem nie wiem od czego zacząć.

— To prosimy do nas. U nas już wszystko na zimę jest przygotowane, może pani zobaczyć.

— Mamy lampę, na wypadek jak zabraknie prądu. Mamy też szczapki smolne, gdyby zabrakło nafty i świeczek.

— To będzie nasz psi zaprzęg, w razie gdy staną tramwaje, musimy tylko dobrać jeszcze kilka psów.

— Mamy też bosak do rąbania przerębli, gdyby pozamarzały rury.

— A to jest rakieta, wynalazek Indian na Alasce, służy do chodzenia po głębokim śniegu.

Opowiadanie o zbrodniach popełnionych w transie

to bajki wyssane z palca

Osoba zahypnotyzowana nie popełni czynu przeciwko jej naturze

— Proszę usiąść zupełnie swobodnie w tym oto wygodnym fotelu. Proszę rozluźnić wszystkie mięśnie, tak, jakby pani układała się do spoczynku. Proszę o niczym nie myśleć... Nawet nie pragnąć niczego... proszę patrzeć na mnie... Tak... wzrok skupić tu — w tym punkcie między moimi oczami... Za chwilę pani zaśnie... Już jest pani senna... Ręce zsuwają się bezwładnie... — Głowa pani ciąży, nogi są jak z ołowiu...

Głos mówiącego jest równy, spokojny. Miarowo wymawiane słowa dźwięczą akcentem przekonania, nakazu.

...Jest pani coraz bardziej senna, coraz senniejsza... Myśli odpłynęły. nie ma już nic... już nad chodzi sen... oczu nie może pani otworzyć... zasypiasz... Śpij...

Młoda kobieta zasnęła. Nie traci ona jednak kontaktu z człowiekiem, który ją uśpił. Odpowiada na jego pytania, gotowa jest spełniać jego rozkazy, podlega jego woli prawie całkowicie.

Sen taki nazywa się hypnozą. Co to jest hypnoza? Co do tego uczeni nie są jeszcze w stanie dać odpowiedzi zadowalającej. Wiadomo tylko, że 95 proc. ludzi daje się hypnotyzować, to znaczy wprowadzać pod wpływem pewnych zabiegów zewnętrznych, podejmowanych przez inną osobę, w stan zwiększonej podatności na sugestię.

Sugestią nazywamy w psychologii fakt przeżywania złudzeń, a sugestywność — zdolność do łatwego przeżywania złudzeń. Ludzie są sugestywni w różnym stopniu. Badania wykazały, że hypnotyzować pozwalają się na ogół łatwiej osoby inteligentne, posłuszne, zdolne do skupienia uwagi. Jest prawie niemożliwością zahypnotyzować małe dziecko i — obłąkanego.

Hypnotyzm jest umiejętnością bardzo starą. Stosowano go, jako środek leczniczy już w Egipcie starożytnym, ale dopiero badania i odkrycia Mesnera w w. 18 dały mu mocne podstawy.

Hypnotyzm przechodził swe wzloty i upadki. Był okres kiedy zwolna stał się metodą szarlatanów, leczących nim wszystkie choroby. Swój szczyt osiągnął w długiej połowie ubiegłego stulecia dzięki sławnemu lekarzowi francuskiemu Charcot'owi i jego szkole zwanej — od jednego z paryskich szpitali — szkołą Salêtrière.

Widziano w hypnozie potężny środek oddziaływania pedagogicznego moralnego, mówiono, że można będzie przy jego pomocy przeprowadzać korektę natury— udoskonalając charaktery ludzkie i lecząc skrzywienia psychiczne.

Charcot zmarł w roku 1892 i wraz z nim minęło apogeum hypnotyzmu. Zaczął się jego upadek. Janet twierdzi, że nie jest on ostateczny.

Hypnozę można wywołać drogą sugestii słownej, niekiedy wspomaganej wzrokiem, lub też, stosując pewne ruchy rąk t. zw. passy. Człowiek, pogrążony w śnie hypnotycznym, bywa pozornie bezwolnym narzędziem woli hypnotyzera. Potrafi ściskać i całować starą miotłę z takim wyrazem, jakby rzeczywiście trzymał w ramionach najpiękniejszą kobietę — jak to wmawia mu hypnotyzer. Upertumuje się z wyraźnym zadowoleniem amoniakiem czy inną cuchnącą cieczą — kiedy hypnotyzer powie, że to oryginalny Chanel i odepchnie ze wstrętem bukiet pachnących róż, gdy usłyszy, że to zdechły kot. Będzie wykonywał rozmaite zlecone czynności, ale trudno go namówić do jakiegoś czynu, którego by mu sumienie nie pozwoliło wykonać w sytuacji normalnej. Osoba zahypnotyzowana nie wykona czynu przeciwnego jej naturze, dlatego raczej do bajek należą opowiadania o zbrodniach, popełnionych w transie hypnotycznym.

Mogą się jednak zdarzać nadużycia, dlatego też hypnotyzmem nie wolno zajmować się laikom, amatorom, jak również nie powinno się nigdy hypnotyzować bez świadków. Hypnotyzer powinien budzić takie zaufanie, jak lekarz.

Badaniem sugestywności zajmują się od dawna psychologowie. Są one efektowne.

Psycholog niemiecki Lipmann pokazywał badanym kolorowy obrazek wnętrza wiejskiej chaty. Na obrazku widniała szafa, żółta kolebka i stół na czterech nogach. Po krótkiej ekspozycji obrazka padały pytania o wzrastającej sugestywności:

Czy była szafa w pokoju?
Czy kołyska była czerwona?
Czy stół był na trzech nogach, czy na pięciu?
Czy listonosz miał torbę?
Czy kanarek był w klatce?
Jakiego koloru była torba listonosza?

Procent osób, które pozwalają sobie zasugerować i owego listonosza z torbą i klatkę z kanarkiem, nie istniejące na obrazku, jest zaczny.

Badania nad sugestywnością trwają ciągle, a wyniki ich znajdują swe echa w odległych dziedzinach, jak propagada, reklama, prasa, kino. Sugestię stosuje każdy lekarz i każdy wychowawca. Posługują się nią dziennikarze i prawnicy. Sugestiom podlegamy wszyscy i co dzień. Od stopnia naszej sugestywności zależy wiele wyników działalności jednostkowej i — zbiorowej.

Po przedstawieniu sztuki „Cesarz Chin" Jean-Pierre Aumont'a, w której autor gra główną rolę, piękna Maria Montez całuje i gratuluje swemu małżonkowi, Jean Pierre Aumont.

Już wszedł na ekrany polskie film produkcji amerykańskiej pt. „Curie Skłodowska". W rolach głównych para znakomitych artystów Greer Garson i Walter Pidycon. Na zdjęciu uczeni Maria i jej mąż Piotr w pracowni.

Nikt nie odgadł całkowicie trafnie

Wyniki głosowania w konkursie błyskawicznym

Przy powtórnym przeglądaniu nadesłanych kopert celem przyznania nagród Czytelnikom biorącym udział w głosowaniu, komisja konkursowa stwierdziła że ani jedna odpowiedź nie odpowiada całkowicie wymaganiom konkursu. Zdecydowana postawa czytelników z Częstochowy, z których prawie wszyscy głosowali na nr. 16 nie znalazła pełnego uznania wśród mieszkańców innych miast, co w rezultacie utrudniło nadesłanie całkowicie trafnej odpowiedzi.

W związku z tym Komisja konkursowa postanowiła przyznać pierwsze nagrody tym, którzy wytypowali odpowiedzi najbardziej zbliżone do ostatecznego rozwiązania. I tak trzej pierwsi nagrodzeni wytypowali bezbłędnie pierwsze i drugie miejsce, myląc się jednak przy wyborze trzeciego rozwiązania.

Następne miejsca przypadły Czytelnikom, którzy typowali na pierwsze miejsce nr. 1, na trzecie nr. 21, a nie wytypowali odpowiedzi nr. 16. Kolejność przy tym a zatem i wysokość nagród jest uzależnioną od tego jaką odpowiedź typowano, na pozostałe trzecie miejsce. Wskutek tego Czytelniczka, która nadesłała odpowiedź: nr. 1, nr. 7, nr. 21, otrzymała lepsze miejsce i wyższą nagrodę aniżeli Czytelnicy, którzy nadesłali odpowiedź: nr. 1, nr. 11 i nr. 21, z tego powodu, że w ogólnej punktacji odpowiedź nr. 7 zajęła czwartą, a odpowiedź nr. 4, 11 piątą pozycję.

Pełna lista nagrodzonych Czytelników przedstawia się następująco:

I — 3.000 zł — nr. 16, 1, 25 — p. Leszek Ptak, w. Masłowskie, p. Poraj, pow. Zawiercie.
II — 2.000 zł — nr. 16, 1, 15 — p. Kazimierz Skromny, Wałbrzych, pl. Grunwaldzki.
III — 1000 zł — nr. 16, 14, 21 — Edmund Wierus, Częstochowa, Ostatni Grosz, ul. Szczytowa 14, m. 3.
IV — 1000 zł — nr. 16, 25, 1 — Janina Haber, Częstochowa, ul. Armii Ludowej 11.

NAGRODY PO 500 ZŁ. OTRZYMALI:

V — nr. 1, 7, 21 — p. Krystyna Dybka, Kamienna Góra, ul. Daszyńskiego 14.
VI — nr. 1, 11, 21 — p. Danuta Ziółkowska, Dzierżoniów, ul. Słowackiego 12.
VII — nr. 1, 11, 21 — p. Edward Miszczyk, Jelenia Góra, ul. Drzymały 18, m. 4. (po raz drugi nagrodzony w konkursach Kuriera Ilustrowanego).
VIII — nr. 1, 11, 21 — p. Jan Firlej, Wałbrzych, ul. Fredry 8.
IX — nr. 1, 11, 21 — p. Lucjan Czeczelewski, Jelenia Góra, ul. Świętojańska 8, m. 2.
X — nr. 1, 13, 21 — p. Paweł Pelc, Wałbrzych, Stary Zdrój, Żeromskiego 15, m. 5.

NAGRODY POCIESZENIA W POSTACI KSIĄŻEK SPÓŁDZIELNI WYD. „WIEDZA", WEDŁUG WŁASNEGO WYBORU OTRZYMALI:

XI — Irena Piaskowska, Wałbrzych, Biały Kamień, ul. Różana 3.
XII — M. Czepil, Wrocław 9, Godebskiego 6, m. 2.
XIII — M. Detko, Bielawa, Świerczewskiego 18.
XIV — Mieczysław Krupa, Częstochowa, Kościelna 81.
XV — Wł. Rajchel, R.U.TT. Wrocław (Prosimy o podanie dokładniejszego adresu).
XVI — Stanisław Zaleszny, Dzierżoniów, ul. Osadnicza 9.
XVII — Marian Rajczyk, Częstochowa, ul. Asnyka 17.
XVIII — Lechosław Janikowski, Częstochowa, ul. Stroma 7, m. 9.
XIX — p. Monat, Biedrusko k/Poznania, Jedn. Wojsk. 2394.
XX — Tadeusz Graj, Częstochowa, ul. Berka Joselewicza 6.

Nagrody pieniężne wyślemy nagrodzonym w dniu jutrzejszym. Wszystkich Czytelników, którzy otrzymali nagrody książkowe prosimy o podanie tytułów książek, które chcieliby otrzymać. Jeśli nie otrzymamy tytułów do dn. 25 bm. wyślemy książki według własnego wyboru.

Mufki-luksusy i mufki-poematy

Choć w Kalifornii nie ma mrozów gwiazdy nie rezygnują z tych cacek

Tegoroczna zima zapowiada się w Hollywood pod znakiem mufek. W Kalifornii nie ma mrozów, ale takie puszyste, mięciutkie cacka dodają tyle wdzięku sylwetce każdej kobiety, że gwiazdy filmowe nie widzą powodu, by z nich rezygnować, — choć nie wymagają tego względy atmosferyczne.

Do kostiumów sportowych najmodniejsze są małe, białe mufeczki z fantazyjnych futerek, które gwiazdy filmowe wybierają w zależności od swych strojów, a normalne śmiertelniczki uzależniają od stanu swej kasy. Przy barwnych swetrach i szalikach, mufeczki takie wyglądają istotnie bardzo ładnie.

Po południu gwiazdy nosić będą mufki—luksusy, a wieczorem mufki—poematy. Mufki—luksusy są olbrzymie, płaskie, zrobione z najkosztowniejszych futer: lisów, soboli i nurków. — Najmodniejsze jest wykończenie wewnętrzne z jaskrawego jedwabiu, lub aksamitu szmaragdowego, szkarłatnego, lub złocistego. Są to naturalnie zbytki — na które pozwolić sobie mogą tylko nieliczne wybranki fortuny, ale ładną mufeczkę wieczorową sprawić sobie lub nawet sfabrykować sama może każda modnisia.

Są to prześliczne, maleńkie cacka z tafty, jedwabiu, czy aksamitu, noszone na jednej tylko dłoni. Namarszczone suto, przypominające kształtem gniazdko, przybrane koronką, piórami, lub jakimś delikatnym futrem, mufeczki te stanowią właściwie rodzaj torebek wieczorowych, w których nie mieści się nic poza chusteczką do nosa i woreczkiem z kosmetykami.

Skrawek wdzięcznie zmiętego aksamitu, czy futerka, imitującego kapelusz na błyszczących lokach, kawałeczek woaleczki — zasłaniającej kokieteryjnie czoło i oczy i maleńka mufeczka na jednej dłoni — oto rekwizyty eleganckiej pani na sezon zimowy 1947—48.

Dziś: Klemensa

Jutro: Jana od Krz.

Ważne telefony: Komenda Miejska M.O. 27-34, straż pożarna 28-04 Pogotowie PCK 24-24.

WYŻURY APTEK:

Pod Chrobrym, Św. Wincentego 41
„ Mikołajem, Mikołaja 46
„ Łabędziem, Pułaskiego 16
Nowa Apteka, Piastowska 36

KRONIKA

JESCZE RAZ „REWIA MODY"

Zapowiedziana przez wrocławski Oddział PCK rewia mody, która nie mogła odbyć się poprzedniej niedzieli z powodu Zjazdu Literatów, odbędzie się w niedzielę, tj. 23 bm. w kawiarni „Klubowej" o godz. 15. Modele wystawiają czołowe firmy wrocławskie, w konferansjerce wezmą udział pp. Dzieduszycy. Bilety wstępu przy wejściu już od godz. 14. Niebieskie bilety sprzedane na poprzednią niedzielę są ważne.

LOTERIA PCK

Dalszy ciąg loterii fantowej PCK w niedzielę 23 bm. o godz. 10 w stołówce Oddziału przy ul. Mikołaja 78. Cena losu 50 zł. Co drugi los wygrywa, wartościowe fanty.

Dochód z rewii i loterii przeznaczony na pomoc zimową podopiecznych PCK.

ROBOTNICY WYSTAWIAJĄ „DAMY I HUZARY"

W niedzielę, 23 bm. o godz. 14.30 odbędzie się w Teatrze Popularnym OKZZ zamknięte przedstawienie dla zespołów fabrycznych, na którym sztukę „Damy i huzary" wystawi zespół amatorski powiatowej rady związków zawodowych.

USTALONO NAZWISKO ZAMORDOWANEGO

Jak podaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, przed kilku dniami znalezione zostały przy ul. Płowieckiej zwłoki nieznanego mężczyzny w średnim wieku, zamordowanego wystrzałem w tył głowy. W toku dotychczasowych dochodzeń prowadzonych w związku z tą sprawą ustalono nazwisko zamordowanego. Jest nim przyjezdny niejaki Jan Barasewicz z powiatu Żary.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W OKZZ

Onegdaj nieznani dotychczas sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży na terenie gmachu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Korzystając z chwilowej nieobecności pracowników kancelarii Związku Zaw. Prac. Filmu Polskiego, złodzieje skradli kilka maszyn do pisania oraz aparat telefoniczny.

Jan Żerkowski
Prezes zarządu „Społem"

Trzy lata ciężkiej pracy Związku Gospodarczego „Społem"

Drugi Główny Zjazd Delegatów „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni R.P., który odbędzie się w dniach 25 i 26 listopada 1947 r., zamyka pewien zasadniczy etap w dziejach nie tylko samego „Społem", lecz również całego ruchu spółdzielczego. Odbywać się będzie w trzecią rocznicę Kongresu Spółdzielczego w Lublinie, którego znaczenie historyczne dla rozwoju spółdzielczości polskiej było ogromne. Otwierało bowiem zupełnie nowy etap w jej dziejach. Dziś jest naszym obowiązkiem dokonać podsumowania, które by wskazało na najbardziej istotne cechy minionego okresu.

NOWA SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Spółdzielczość nie jest pojęciem jednoznacznym. Spółdzielnie różnych typów i różnych krajów mają niewątpliwie wiele cech wspólnych, lecz również wiele różnic. Spółdzielczość w krajach kapitalistycznych różni się od spółdzielczości w krajach gospodarki socjalistycznej. Spółdzielczość działała na skrawkach panującego systemu kapitalistycznego i sposobiła się do chwili przełomu. Pokutowały w niej jednak miraże błędnie pojętej „rzeczypospolitej spółdzielni", która miała się zjawić cicho i niepostrzeżenie bez konieczności przewrotu politycznego. Stało się inaczej, bo tak być musiało. Dopiero uchwycenie władzy politycznej przez partie demokratyczne otwarło drogę do nieograniczonego rozwoju wszystkim formom ruchu wyzwoleńczego, a szczególnie spółdzielczości na odcinku gospodarczym. I tu nastąpił moment najtrudniejszy: z jednej strony — czy spółdzielczość dojrzeje do owego przełomu, **z drugiej strony — czy zostanie uznana przez partie demokratyczne, jako forma nowej gospodarki socjalistycznej. Będzie historyczną zasługą działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, że ten proces został szczęśliwie rozwiązany.** Z wielkim uporem, a równocześnie ze społecznym taktem potrafili przeobrazić w ciągu lat psychiczną postawę dawnej spółdzielczości. W ścisłym sojuszu z partiami demokratycznymi wykuwało się oblicze nowej spółdzielczości. Owo przyśpieszenie procesu, które zadecydowało o dojrzałości społecznej i politycznej ruchu spółdzielczego, zaważyło w konsekwencji na stosunku wszystkich partii demokratycznych, a szczególnie naszej sojuszniczki, z jednolitego frontu, Polskiej Partii Robotniczej — do spółdzielczości. **Dla żadnego z działaczy demokratycznych nie mogło być wątpliwe, że owa dynamiczna nowa spółdzielczość jest ważnym szlakiem polskiej drogi do socjalizmu.** To osiągnięcie na etapie trzyletnim — kto wie — czy nie jest najważniejsze.

ZJEDNOCZENIE RUCHU

Spółdzielczość przed wojną, nie wiele ważąca w całym gospodarstwie narodowym, zmniejszała jeszcze swą siłę przez rozproszenie w kilkunastu związkach rewizyjnych i gospodarczych. Klasyczny spór spółdzielczości krajów kapitalistycznych między rolnikami, a spożywcami kładł się ogromnym cieniem na dziejach spółdzielczości polskiej w okresie międzywojennym. Już w czasie okupacji dojrzewała myśl o konieczności zjednoczenia. Aktem formalnym, który o tym zjednoczeniu zadecydował, była uchwała Kongresu Lubelskiego z listopada 1944 r. o powołaniu jednego związku rewizyjnego i „Społem", jako wielkiej centrali gospodarczej ruchu. Na tym jednak proces nie był zakończony. rzeba było w codziennej pracy wykazywać, że interesy robotnika i interesy chłopa w jednej organizacji mogą być w pełni harmonizowane. Dziś na ukończeniu trzyletniego etapu możemy bez przesady powiedzieć, że owe różnice niemal nie istnieją. „Społem", jako organizacja spółdzielczości wsi i miast odegrało tu rolę decydującą. Zasada zjednoczenia ruchu została jednak zakwestionowana z innej strony. Wystąpiły nowe dynamiczne siły polskiej wsi i stworzyły nowe formy spółdzielcze w gminnych spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej". Rok 1945 był świadkiem zarysowującego się rozdzielenia szlaku dawnej spółdzielczości i spółdzielni „Samopomoc Chłopska". **Będzie również historyczną zasługą, że to niebezpieczeństwo zostało na wiosnę 1946 r. całkowicie odsunięte przez zawarcie porozumienia między „Społem" a Związkiem Samopomocy Chłopskiej.** Dziś zasada jedności ruchu jest powszechnie uznana przez wszystkich spółdzielców. Nie będzie przesadą stwierdzić, że o owej konsolidacji zadecydowało w sposób rozstrzygający stanowisko „Społem", które było orędownikiem zjednoczenia.

DYNAMIKA ORGANIZACYJNA

Jednym z najświetniejszych dowodów dojrzałości ruchu spółdzielczego jest jego niezwykła dynamika organizacyjna. Kiedy wiosną 1945 r. na wyzwolonych ziemiach całej Rzeczypospolitej rozpoczynaliśmy działalność, mieliśmy do wyboru dwie metody: 1) starą oddolną, wypróbowaną metodę spółdzielczą od roczdelczyków stosowaną, oraz 2) nową metodę, jedynie trafną na chwilę przełomowe, która wyraża się w przodowniczej roli samego związku gospodarczego, uprzedzającego swą siecią placówek sieć spółdzielni. Wybraliśmy metodę drugą, bo wybierając pierwszą, byliśmy może wierni tradycji spółdzielczej ale przegrywaliśmy bezpowrotnie wielką okazję historyczną, która decydowała o przyszłości ruchu Dlatego będzie to trzecim istotnym elementem minionego etapu, że „Społem". Związek Gospodarczy Spółdzielni od razu w pierwszym roku w ciągu wiosny i lata 1945 r. pokrył gęstą siecią swych placówek hurtowych cały kraj. Jeśli w lutym oddziałów „Społem" było 62, to w czerwcu było już ich 150, a w końcu 1945 r. — 271 Placówki „Społem" były pierwszą siecią hurtową na Ziemiach Odzyskanych, a w wielu miejscowościach były wręcz pierwszymi handlowymi placówkami. Istnienie tych hurtowni zadecydowało w konsekwencji o niepohamowanym rozroście sieci samych spółdzielni. Na wiosnę 1945 r. było w Polsce około 5.174 spółdzielni, w końcu 1945 r. jest ich już 8.252, a obecnie — 12.314 z blisko 20.000 sklepów wobec 4.000 sklepów w okresie przedwojennym. Każdy z nas, kto uczestniczył w tych pracach, ma poczucie rzetelnej satysfakcji. Za tymi cyframi placówek stoją dziesiątki tysięcy pracowników spółdzielczych. Kadra spółdzielcza na wiosnę 1945 r., którą Związek „Społem" dysponował, liczyła ok. 5.000 osób. Dziś „Społem" zatrudnia około 40.000. Trzeba tu sprawiedliwie stwierdzić, że w tej wielotysięcznej masie odegrali rolę nie tylko wypróbowani działacze spółdzielczy lub polityczni, ale również inkorporowanych zostało do naszego ruchu w niezwykle szybkim tempie tysiące dzielnych fachowców, którzy zasilili nasz ruch dopiero po wojnie. Oni wraz z całą kadrą spółdzielców przedwojennych zadecydowali o owej wielkiej sile dynamicznej, jaką okazywaliśmy w ciągu minionych trzech lat.

OSIĄGNIĘCIA GOSPODARCZE

Zjednoczenie i wielki aparat organizacyjny były potrzebne jako niezbędne przesłanki dla spełnienia przez nas zasadniczej funkcji, jaka nam wyznaczyło nowe Państwo Ludowe. Powierzony został spółdzielczości duży obszar gospodarstwa narodowego, leżący na szlaku towarów między wsią i miastem. Rząd powierzył spółdzielczości już w 1944 r. wielką i odpowiedzialną funkcję zebrania świadczeń zbożowych ze wsi oraz równocześnie funkcję głównego dystrybutora artykułów zreglamentowanych w miastach. O rozmiarach pierwszej funkcji świadczy cyfra **1,5 miliona ton zboża przejętego w latach 1945 i 1946.** Po ustaniu świadczeń rzeczowych rola „Społem" w skupie ziemiopłodów wcale nie spadła. W okresie dwóch i pół lat przeszło przez magazyny „Społem" 2.303.000 ton ziarna. Akcji skupu towarzyszyła równocześnie akcja zaopatrzenia wsi w potrzebne artykuły przemysłowe, znana od roku pod nazwą „Przemysł dla wsi". W szeregu artykułów „Społem" jest głównym, a nawet wyłącznym dystrybutorem. **Nawozy, nafta, artykuły elektrotechniczne są rozprowadzane na wsi w 100 proc. przez „Społem", materiały papiernicze — w 80 proc., materiały budowlane — w 70 proc., artykuły włókiennicze — w 60 proc.** Na odcinku wsi wielkimi osiągnięciami może pochwalić się — mleczarstwo i jajczarstwo. Z całości produkcji masła mleczarskiego, przeznaczonego na zbyt pozamiejscowy, „Społem" skupiło 54 proc. Również skup jaj organizowany przez „Społem" dał w roku 1946 blisko 83 miliony sztuk jaj, a w trzech kwartałach 1947 r. — blisko 160 milionów. Dzięki temu **można było dla wzmocnienia naszego bilansu handlowego eksportować około 35 milionów sztuk jaj.**

Równocześnie wzrasta wielka rola „Społem" w miastach. Placówki „Społem" są jedynymi hurtowymi rozdzielniami artykułów reglamentowanych, jedynymi hurtowniami artykułów UNRRA, oraz prawie wyłącznymi dystrybutorami artykułów monopolowych. Aparat „Społem" jest więc aparatem zaufania publicznego, któremu Państwo zleca ważne funkcje w zakresie wymiany.

Wykonywanie tych wszystkich funkcji pozwoliło „Społem" wysunąć się z dziewiątego miejsca na trzecie wśród spółdzielczych hurtowni świata, zaraz po Związku Radzieckim i Wielkiej Brytanii.

PERSPEKTYWY ROZWOJU

Kiedy dziś władze „Społem" staną wobec przedstawicieli całego ruchu, **powołanych na 249 zgromadzeniach oddziałowych i 14 zgromadzeniach okręgowych** — będą mogły wykazać się nie tylko tymi osiągnięciami. Nie będziemy ograniczać się do podsumowania minionego dorobku. Będziemy również rzutować w przyszłość. Przedmiotem obrad będą tezy w sprawie struktury spółdzielczości. Najwyższy organ samorządu spółdzielczego, jakim jest Główny Zjazd Delegatów zajmie stanowisko, jakimi drogami mają potoczyć się dzieje spółdzielczości na nowym etapie. Jakiekolwiek będą owe decyzje muszą nawiązać do tych osiągnięć najistotniejszych, którymi chlubi się etap poprzedni:

1. Trzeba dbać o jeszcze ściślejsze związanie spółdzielczości z Państwem Ludowym i w ten sposób pogłębiać jej nową treść społeczną oraz gospodarczą funkcję.
2. Należy strzec z najwyższą czujnością zasady jedności ruchu spółdzielczego, która winna znaleźć swój wyraz w nowej strukturze ruchu.
3. Miejsce spółdzielczości w gospodarstwie narodowym zależy przede wszystkim od warunków ustrojowych, lecz również w wielkiej mierze od siły dynamicznej, jaką sam ruch z siebie wydobywa.

W pilnym przestrzeganiu tych naczelnych założeń możemy z ufnością wkroczyć do nowego etapu naszej historii.

O egzaminach, kłopotach i o.... studentach

Przy obiedzie bratniackim miło toczy się pogawędka

Wojewody z akademikami

Wojewoda wrocławski mgr Piaskowski nie jest tylko „papierowym" przyjacielem młodzieży. — Mieliśmy możność o tym przekonać się w ub. piątek, kiedy wraz z wiceprezydentem Poźniakiem przyjechał do Bratniaka. Pragnął bezpośrednio zbliżyć się do codziennych spraw młodzieży, pragnął osobiście zobaczyć, jak wygląda życie studentów na codzień.

Powitał go zwykły gwar bratniacki, a prezes Godlewski pokazał jak pracują poszczególne komórki Bratniej Pomocy. Za drzwiami z napisem „skarbnik" dwóch studentów w skupieniu coś liczy, kalkuluje — na stole stoi mała kasetka. „Trzeba stwierdzić — mówi Wojewoda — że kasę macie stanowczo za małą".

W referacie pracy, mimo, że chłopcy nie chcą „wyzyskiwać" przyjaznej wizyty Wojewody — zwierzenia o kłopotach same cisną się na wargi.

Mimo, że godzina późna, goście pragną jeszcze udać się do studenckiej stołówki. Po drodze dzieli się Wojewoda uwagami na temat dzisiejszej młodzieży. Uważa, że ma ona o wiele głębsze zainteresowania od rozpolitykowanej młodzieży przedwojennej. A to, że studenci dążą do jak najszybszego skończenia studiów i zdobycia niezależności materialnej, jest objawem zdrowym i naturalnym. Młodzież dzisiejsza jest więcej wyrobiona społecznie i lepiej zorganizowana.

Wspominając swój okres studencki, Wojewoda uważa, że choć ogólne warunki materialne były lepsze, to jednak dola studenta nie była beztroska i nie zawsze mieli oni co jeść. Pamięta własne takie dni.

Stołówka wydaje dziennie 1200 obiadów. Obiad kosztuje 40 zł, 600 studentów płaci tylko 50 proc., 300 studentów jada bezpłatnie. Na resztkach stołówka chowa 27 świń.

Gospodarze zapraszają Wojewodę, aby skosztował ich obiad. — Przy obiedzie toczy się swobodna pogawędka o egzaminach i o... studentkach. „Czy i to się nie zmieniło od moich czasów — pyta Wojewoda — że uważa się prawniczki za najprzystojniejsze, a medyczki za najbrzydsze?" Co odpowiedzieli koledzy nie napiszemy, aby nie robić plotek.

Ob. woj. Piaskowski na obiedzie u studentów

Wielka obława na dworcach wrocławskich

Ubiegłej nocy wrocławskie organa MO, ORMO, UBP i WBW zorganizowały na dworcach wrocławskich masową obławę mającą na celu wyeliminowanie spośród przyjeżdżających i wyjeżdżających z Wrocławia elementu przestępczego, włóczęgowskiego, szabrowniczego itp.

W myśl rozkazu Komendy Głównej MO akcją oczyszczającą objęte zostały jednocześnie wszystkie dworce pasażerskie na szlakach kolejowych Dolnego Śląska, między innymi w Wałbrzychu, Dzierżoniowie, Jeleniej Górze, Oleśnicy, Kluczborku itp.

We Wrocławiu zatrzymano około 150 osób za brak dokumentów, szabrownictwo oraz w kilku wypadkach za nielegalne posiadanie broni.

Wśród spraw bez liku
pamiętaj
o akademiku!

Wol. Szkoła Zw. Zaw. zawiadamia

Dyrekcja Wojewódzkiej Szkoły Związków Zawodowych we Wrocławiu zawiadamia Zarządy Oddziałów Zw. Zawodowych, że ostatnie seminarium w miesiącu listopadzie odbędzie się w dniach od 24. 11. do 28. 11. 47 r. włącznie dla członków Związków Zawodowych Kolejarzy.

W związku z tym, dla członków innych zarządów Związków Zawodowych, ostatnie 5-dniowe seminarium odbędzie się w dniach od 15. 12. do 19. 12. 47 r. włącznie.

Dyrekcja szkoły zaleca zarządom Związków Zawodowych skierowanie wytypowanych kandydatów na ostatni kurs od 15 do 19. 12. 47 r.

PORANEK w KINIE „WARSZAWA"

DZIŚ — w niedzielę dnia 23. XI. br.

o godz. 10.30, wyświetlany będzie film prod. amerykańskiej

pt. „AWANTURA w ZAŚWIATACH"

Ceny biletów zł. 35, na wszystkie miejsca

(4629)

PPS działa

DELEGACI DO ROZSZERZONEJ WOJEWÓDZKIEJ RADY PPS

Miejska Rada PPS dokonała wyboru delegatów na rozszerzonej Wojewódzkiej Rady PPS w następującym składzie: tow. tow. Nagraba, Krasucki, Cyberski, Szymczak, Krajewski, Kołodziej, Cedrzyńska.

Koła fabryczne liczące ponad 300 członków, wydelegują przedstawicieli bezpośrednio do Rady Wojewódzkiej.

DOKĄD się WybrAć

TEATR PAŃSTWOWY
Niedziela, dnia 23 bm. godz. 19-ta
„Inspektor przyszedł"

TEATR PAŃSTWOWY
(w sali Teatru Popularnego)
Niedziela, dnia 23 bm. godz. 19-ta
„Madame Sans - Gene"

OPERA
W poniedziałek, dnia 24 o godz. 19-tej „Tosca". W przedstawieniu tym wystąpią gościnnie OLGA DIDUR i EDWARD WEISIS.

TEATR LALKI I AKTORA
Niedziela, 23. XI. godz. 16.30
„Pojedynek czarodziejów"
Poniedziałek, 24. XI. godz. 19
„Pojedynek czarodziejów"
występy iluzjonistów Nemo i Ramiganiego.

KINA

Kino „ŚLĄSK" — od 19. 10. film prod. amerykańskiej „Curie Skłodowska".

WARSZAWA: film prod. amer. „Awantura w zaświatach"

ODRA: film prod. radz. „Admirał Nachimow"

POLONIA: film prod. szwedz. „Wesoły pensjonat"

TĘCZA: film prod. szwedz. „W okowach lodu"

Radio Wrocław

PONIEDZIAŁEK, 24 LISTOPAD

6.00 Sygnał; 6.05 Gimn.; 6.15 Wiadom.; 6.20 Muzyka; 6.59 Sygnał; 7.00 Dziennik; 7.15 Muzyka; 8.20 Inform; 8.25 Skrzynka PCK; 8.35 Kwadrans prozy; 8.50 Muzyka; 9.00 Aud. dla szkół; 10.40 Aud. Min. Ośw.; 11.57 Sygnał; 12.03 Wiadom południ.; 12.08 Przegląd prasy stol.; 12.15 Muzyka; 12.20 „Z mikrof. po kraju"; 12.30 Aud. rozrywk.; 13.15 „Dla każdego coś prakt."; 13.20 Koncert; 15.00 Inform.; 15.15 Aktualia; 15.25 Komun. sport.; 15.30 Muzyka; 15.40 Skrzynka dla dzieci; 16.00 Dziennik; 16.35 „Kitka", opowiad. dla dzieci; 16.45 „W walce o zdrowie"; 16.55 Aud. dla młodzieży; 17.15 „Melodie operetkowe"; 18.00 RUL „Czasy średn."; 18.15 Aud. muzyczna; 18.45 Wiersze Jana Pierzchały; 19.00 Audycja dla świata pracy; 19.10 Audycja dla wsi; 19.30 Recital skrzypcowy; 19.50 Sygnał; 20.00 Dziennik wiecz.; 20.50 Pog. sport.; 21.00 Aud. „Pol. Wydawn. Muzycz."; 21.45 Aud. Biura Studiów; 22.00 Koncert rozrywk.; 22.45 Koncert życzeń; 23.00 Ost. wiadom.; 23.20 Muzyka; 23.55 Z ost. chwili.

Co słychać na Dolnym Śląsku

● W pow. Zgorzelec funkcjonariusze M. O. rozwiązali tragiczną zagadkę tajemniczego zniknięcia Stefanii Kozłowskiej, mieszkanki wsi Letnicy koło Bogatyni, po której od trzech miesięcy wszelki ślad zaginął.

Onegdaj znaleziono zwłoki ohydnie zamordowanej denatki, ukryte w nawozie leżącym na podwórzu jej gospodarstwa.

W toku śledztwa został aresztowany jej kochanek Leon Bocian, który razem z nią mieszkał. Ohydny morderca przyznał się do popełnionej zbrodni, tłumacząc się chęcią pozbycia się niewygodnej kochanki, która była w poważnym stanie.

● Wałbrzych. Delegacja Federacji Żydów Polskich w Belgii uroczyście wręczyła 85 młotów pneumatycznych górnikom-Żydom. W uroczystości wzięło udział ponad 1000 górników Polaków i Żydów.

Odpowiedzi Redakcji

N. H. Wrocław. Opisany przez pana wypadek jest beznadziejny. Władze nie wydają w takich wypadkach zezwoleń, naleganie zaś, kończy się ze szkodą dla interesowanego. Nawet zamierzony przez pana sposób nie prowadzi do niczego, gdyż do załatwienia formalności potrzebne są dowody zameldowania i inne polskie dokumenty.

SPORT

Czeski trener zgłosił ofertę

Do Polskiego Związku Piłki Nożnej wpłynęła oferta czeskiego trenera Stanisława Temsa. Trener Temsa uprawia swój zawód od 20 lat. Szkolił on czołowe drużyny swego kraju oraz reprezentacyjne drużyny Łotwy i Bułgarii. Ostatnio trener Temsa dostał propozycję z Egiptu, ale w związku z panującą tam epidemią nie skorzystał z propozycji. Należy przypuszczać, że PZPN skorzysta z propozycji i zaangażuje Czecha dla naszych piłkarzy.

Wysoka porażka Racing Clubu

W Paryżu odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy Racing Club de France, drużyną która niedawno pokonała słynny Arsenal, a szwedzką drużyną Malmoc. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Szwedów w stosunku 7 : 0.

Walki zapaśnicze w Legnicy

W piątym dniu walk zapaśniczych w Legnicy osiągnięto następujące wyniki: Biernacki pokonał w 10 sek. Tumę, natomiast w drugiej walce uległ w 23 sek. W. Nilsenowi. Spotkanie Elsner — Zawadzki przynosi w 10 minucie zwycięstwo Elsnerowi. — Walka Gramoffa z Pałką zakończyła się po przepisowym czasie wynikiem nierozstrzygniętym. Spotkanie Pineckiego z Borowickiem zakończyła się w czwartym starciu zwycięstwem Pineckiego.

Druga porażka Polski w Czechosłowacji

Antkiewicz, Szymura i Chychła zdobywają punkty

Drugi występ pięściarzy polskich w Czechosłowacji zakończył się również naszą porażką. Mecz, który odbył się w Bratysławie przyniósł zwycięstwo Słowacji nad Polską Północną w stosunku 11:5. Poziom walk był niższy niż w Pradze.

Wyniki techniczne:

W wadze muszej Majdloch wygrał na punkty z Sowińskim. Czechosłowak był szybszy od Polaka i lepiej wytrzymał końcówkę.

SZYMURA

W wadze koguciej Zachara odniósł powtórne zwycięstwo nad Bazarnikiem. Polak walczył słabiej aniżeli w pierwszym spotkaniu w Pradze.

W wadze piórkowej w najładniejszej walce dnia Antkiewicz pokonał Kiellera.

W wadze lekkiej Petrinie przyznano zwycięstwo nad Rademacherem. Wynik ten krzywdzi Polaka, który był równorzędnym przeciwnikiem.

W wadze półśredniej Chychła osiągnął wynik remisowy z Koudelą.

W wadze średniej startował Nowara który został zdyskwalifikowany.

ANTKIEWICZ

W wadze półciężkiej Szymura pokonał Netukę. Jak wiadomo w pierwszym spotkaniu w Pradze Szymura został przez sędziów skrzywdzony i zwycięstwo przyznano Netuce. W drugim spotkaniu Szymura z miejsca rozpoczął atak i przewaga jego rosła z upływem czasu.

CHYCHŁA

W wadze ciężkiej Rademacher powtórzył sekces wygrywając z Klimeckim.

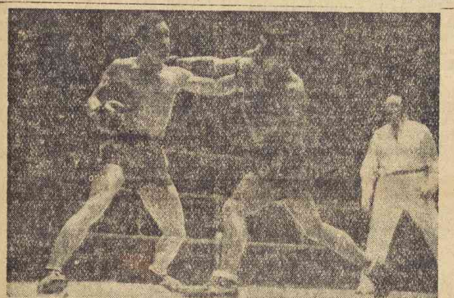

Viellemain (Fr) demonstruje „lewy prosty" na meczu z Dauthille.

Konkurs „zgadnij kto wygra" we Wrocławiu

W najbliższym czasie wprowadzony zostanie we Wrocławiu konkurs sportowy „Zgadnij kto wygra". Jak wiadomo, konkurs ten zapoczątkowany został w Warszawie, gdzie cieszy się ogromnym powodzeniem. Konkurs ten stopniowo zostaje wprowadzany do wszystkich dużych miast Polski. W dniu wczorajszym do Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wpłynął telegram od Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który jak wiadomo jest organizatorem totalizatora sportowego, z poleceniem zorganizowania konferencji prasowej z udziałem przedstawicieli firm wrocławskich pragnących współuczestniczyć w zaprowadzeniu Konkursu. Konferencja ta została zwołana na poniedziałek 24 bm. w lokalu DOZPN Wrocław, ul. Świerczewskiego róg Powst. Śląskich na godz. 14.

Dochód z konkursu „Zgadnij kto wygra" przeznaczony jest na polską ekipę olimpijską do Londynu, to też nie wątpimy, że społeczeństwo Dolnego Śląska weźmie aktywny udział w tej akcji.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 11 — I wyścigi samochodowe z udziałem czołowych zawodników Polski. Start. i meta obok Hali Ludowej.

Godz. 11 — Stadion I KS-u: Mistrz. kl. A: Victoria (Wałbrzych) — KMSS (Milicyjny). Na bocznym boisku mistrzostwo rezerw.

Godz. 11 — Boisko RKS „Elektrownia": Mistrz. kl. C: Drukarz — Budowlani.

Godz. 12 — Kino „Odra", ul. Kołłątaja 32: Tow. zawody bokserskie: Zapłon, Jelenia Góra — Pafawag.

Godz. 14 — Stadion I KS-u: Mistrz. kl. A: Pionier — I KS.

Godz. 16 — I turniej otwarcia w tenisie stołowym w lokalu KS Społem, ul. Kościuszki 133.

Ostatki piłkarskie na D. Śląsku

Dzień dzisiejszy zadecyduje o tytułach mistrzów grup

W dniu **dzisie**jszym będziemy mieli mistrzów jesiennej rundy w poszczególnych grupach dolnośląskiej klasy A. Zasadniczo sprawa jest już przesądzona w dwóch grupach. OM TUR z Jeleniej Góry jest mistrzem swojej grupy bez utraty punktu. Dzisiejszy mecz z Żarowem powinien przynieść dalsze dwa punkty, które Turowcom zapewnią na wiosnę przyszłego roku mistrzostwo czwartej grupy.

Pionier z I KS walczyć będą o lepsze miejsce. Dla wojskowych punkty te mają doniosłe znaczenie, gdyż teoretycznie zagrażają oni najbardziej OM TUR-owi. Również mecz OM TUR-u z Wałbrzycha z Dziewiarzem ma dla pierwszych ważkie znaczenie. Zarówno OM TUR z Wałbrzycha jak i Pionier są drużynami, które myśleć mogą o rywalizacji z drużyną jeleniogórską, chociaż logicznie biorąc trudno jest zdystansować drużynę mającą 5 pkt. przewagi.

W grupie trzeciej Julia (Biały Kamień) jest już mistrzem. Jeśli jednak w grupie czwartej mistrz zdystansował najgroźniejszego przeciwnika o 5 punktów to w grupie trzeciej drużyny idą „łeb w łeb". Punktacja w tej grupie idzie po drabince aż do ostatniej lokaty, którą zajmuje Odra z Nowej Soli. Jak z tego wynika boje w grupie trzeciej będą na wiosnę zacięte, a kto zdobędzie mistrzostwo trudno jest powiedzieć. Chociaż dzisiejszy mecz Pafawagu z Odrą (N. Sól) specjalnego znaczenia obecnie nie ma, to, wynik spotkania może w przyszłości przesądzić sprawę wyjścia na czoło grupy. Z tego też powodu nie wątpimy, iż wrocławianie starać się będą rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

W drugiej grupie prowadzi zespół KMSS ale po piętach z równą ilością punktów depcze milicjantom Burza. Burza gra z Lustrzanką z Wałbrzycha. Należy spodziewać się gry ostrej i zaciętej, gdyż gospodarzom, którzy zajmują trzecią lokatę bardzo zależy na punktach. Pokonanie wrocławian przyniesie im w sumie 8 pkt., a więc tyle ile ma obecnie Burza i pozwoli im śnić przez zimę o mistrzostwie. W lepszej sytuacji jest leader grupy KMSS. Dzisiejszy mecz we Wrocławiu z Victorią powinien przynieść im zwycięstwo.

W grupie pierwszej rozegrany zostanie jeden mecz, który rozstrzygnie o jesiennym mistrzostwie. Prawdopodobnie zdobędzie je Polonia — jeśli pokona dziś Bielawiankę.

Za niska temperatura

Mecz piłki wodnej Uniwersytet—Politechnika WSH trzeba było odwołać

Zapowiedziany na dzisiaj trójmecz waterpolowy pomiędzy drużynami wyższych uczelni Wrocławia nie odbędzie się. Jak już donosiliśmy temperatura wody w krytym basenie jest zbyt niska aby w niej rozgrywać mecze piłki wodnej. Obecnie temperatura dochodzi do 17 st. C, a mecz waterpolowy może się odbyć przy 22 st. Na koszt 10 tys. zł potrzebnych do ogrzania wody nie mógł sobie pozwolić ani AZS, ani Komitet Obchodu Tygodnia Akademika.

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się remont basenu sportowego gdzie wybudowane będą trybuny oraz przeprowadzone zostaną wszelkie niezbędne naprawy.

Trzy piłeczki i małżeństwo

Żadna sztuka grać w tenisa na korcie spróbujcie to na lodzie

Ameryce obrzydły już stare sporty. Stale boks, lekkoatletyka, tenis czy nawet rugby — wszystko to nudzi już obywateli Nowego Świata.

Dawno już przestało nas Europejczyków dziwić, że ślub w Kalifornii bierze się na nartach wodnych, a kondukt pogrzebowy kroczy ulicami ruchliwego miasta amerykańskiego w takt skocznego „bugi-wugi".

Tym mniej dziwi nas wymyślanie coraz to bardziej ekscentrycznych sportów w krainie Wuja Sama.

JAK ŚWIAT ZOSTAŁ POZBAWIONY SENSACJI

W Detroit pojawił się dziwny ping-pongista, który uparł się rozgrywać spotkania jednocześnie trzema piłeczkami. Długo biedna ofiara wymyślonego przez siebie nałogu nie mogła znaleźć godnego partnera, aż nareszcie młoda, piękna i nie mniej ekscentryczna lady, potrafiła opanować ten trudny kunszt i stała się partnerką dziwnego ping-pongisty. Para ta stanowiłaby na pewno sensację całego świata, gdyby nie to, że... kontakt sportowy zakończył się szybkim małżeństwem, które wobec ważkich problemów „macierzyńskich", przekreśliło dalszą popularyzację tenisa stołowego w „trzy piłeczki".

REKORD WYTRZYMAŁOŚCI

Przed niedawnym czasem indyjski rowerzysta Asar Husain, ustalił w Kalkucie swego rodzaju rekord wytrzymałości jazdy na rowerze. Jechał on nieprzerwanie przez 85 godzin, rozpoczynając jazdę we wtorek o godzinie 7-mej rano, a kończąc ją w piątek o 20-tej wieczorem. — Kiedy dowiedzieli się o tym przedsiębiorczy jankesi, z miejsca zaprosili Hindusa do Ameryki, ofiarowując mu 190 tys. dolarów, za poprawienie swego własnego rekordu na 125 godzin.

Pływakom znudziło się normalne pływanie po powierzchni wody. Postanowili zejść pod nią. Tę nową konkurencję wynaleziono podczas ostatniej wojny na Filipinach. Znalazła ona z miejsca wielu naśladowców. Rozegrano zawody, w których młody Filipińczyk — Narimu zdobył się na wyczyn naprawdę niecodzienny. Przepłynął on pod powierzchnią wody 330 yardów w czasie 5 min 42 sek. Nowość ta znalazła również naśladowców i w Europie, gdzie jeden z pływaków francuskich dzierży na razie „rekord europejski", przepłynąwszy pod wodą 118 m w czasie 2 min. 31 sek.

NIEBEZPIECZNA GRA

„Nie jest żadną sztuką grać w tenisa na żwirowym korcie — spróbujcie to zrobić na lodzie" — krzyknęło kilku entuzjastów nowego sportu w Ameryce. I znalazła się grupa ludzi, która uporczywie zaczęła przekonywać innych, że nie ma bajeczniejszego sportu jak tenis na lodzie. Uważają oni, że gra ta, niezwykle szybka, przysparza dużo więcej emocji, niż stary zmurszały tenis na kortach normalnych. „Szalenie ciekawą — twierdzą Amerykanie — a i niebezpieczną jest gra podwójna na lodzie". Na tafli lodowej wytyczony jest normalny kort, z tą jedynie różnicą, że linie są czerwone i takiego samego koloru są piłki. W grze podwójnej dla zwiększenia tempa i zmuszenia graczy do maksimum uwagi, używa się dwóch piłek.

ZABOBONY KWITNĄ

Ale nie tylko ekscentrycznymi są sportowcy Nowego Świata. Są oni również nadzwyczaj zabobonni. Taki na przykład „wielki" Bill Tilden, najlepszy bezwzględnie tenisista świata, nigdy nie wyszedł na kort, nie mając przy sobie czworolistnej koniczynki, którą otrzymał od prezydenta Stanów Zjednoczonych. Gdy w roku 1926, koniczynka mu zginęła, Tilden zaczął przegrywać mecz po meczu. Przyjaciele jego rozpoczęli poszukiwanie talizmanu i w trzy lata później zwrócono koniczynkę wielkiemu tenisiście. I chociaż złośliwi twierdzili, że nie jest to ta sama koniczynka, Bill ponownie zaczął gromić przeciwników, zdobywając nie tylko czempionat amerykański, ale i świata.

Z. Olesiuk

NOWINY LITERACKIE

Kto zna konfidenta Gestapo Ignacego Wanclika z Brzeżan

W Prokuraturze Sądu Okręgowego we Wrocławiu toczy się dochodzenie przeciwko volksdeutschowi Ignacemu Wanclikowi, który jako konfident Gestapo w Brzeżanach za czasów okupacji wydawał w ręce władz niemieckich ukrywających się Żydów.

Kto zna zbrodniczą działalność wspomnianego Ignacego Wanclika, zechce o nim udzielić ustnie lub na piśmie informacji Prokuraturze Sądu Okręgowego we Wrocławiu, ul. Sądowa 1, pokój 547.

Czarni mistrzem klasy B grupy kłodzkiej

W meczu o mistrzostwo klasy B Czarni pokonali Basen z Radkowa w stosunku 2 : 1 (0 : 0). Zwycięstwem tym Czarni zdobyli mistrzostwo klasy B grupy kłodzkiej. Podczas tego spotkania kapitan zwycięskiej drużyny — Mirko, obchodził jubileusz 750 meczu.

Bramki dla Czarnych zdobyli Leraczyk i Biliński — dla pokonanych lewoskrzydłowy z rzutu karnego.

WOJEWÓDZKA SZKOŁA PARTYJNA PPS we Wrocławiu ogłasza wpisy na:

KORESPONDENCYJNY KURS w zakresie Szkoły Partyjnej 3-go stopnia

Program szkolenia obejmuje:

1. Historia PPS
2. Ekonomia polityczna
3. Materializm dialektyczny i materializm historyczny
4. Historia ustrojów społecznych
5. Polska współczesna
6. Historia ruchu robotniczego

Kursy dają uprawnienia Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej.

Wpisy przyjmuje się do 1 grudnia 1947 r. Początek Kursów i wysłanie podręczników i skryptów, jako też zadań kontrolnych nastąpi 10 grudnia br. Wpisowe 200 zł. Nauka bezpłatnie. Egzamina odbędą się 1 marca 1948 roku. Wszelkich informacji udziela Dyrekcja Szkoły Wojewódzkiej WK PPS, pl. Nankiera 1.

UWAGA! KUPCY!

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

Hurtownia Spożywczo-Przemysłowa

otworzyła we Wrocławiu

przy ul. MIKOŁAJA 77

(róg ul. Kiełbaśniczej)

FILIE Hurtowni

Filia zaopatrzona jest w duży asortyment towarów spożywczych kolonialnych i gospodarczych

PO CENACH HURTOWYCH

ZAWIADOMIENIE

W czasie od 21. XI. do 25. XI. 47 r. Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Oddział we Wrocławiu, przeprowadza swe biura z dotychczasowego budynku przy ul. Proszowskiej 6 do nowo wyremontowanego gmachu przy Placu Prostokątnym Nr 8. W podanym okresie przeprowadzki Kasa i Biura Zakładu nie będą czynne dla interesantów. Normalne urzędowanie rozpocznie się w dniu 26 listopada br.

Dojazd do biur Zakładu w nowej siedzibie tramwajem Nr 7, I-szy przystanek za mostem kolejowym, dojście od Al. Powstańców.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych
Oddział we Wrocławiu

(4641)

OZDOBY CHOINKOWE

HURT

BOGATY WYBÓR

130 wzorów

25 LAT ISTNIENIA FIRMY

Fabryka Saturnin, Dobrowolski

Warszawa

Racławicka 3, tel. 4-27-10

(4633)

OGŁOSZENIA DROBNE

Państwowe Przedsiębiorstwo Transportowo-Ekspedycyjne Przemysłu zakupi ciągnik szybkobieżny o nośności 15 do 20 ton. Zgłoszenia: do Biura Oddziału Wrocławskiego, ul. Pomorska 4, tel. 34-79. (4639)

Unieważniam skradzioną dnia 21 listopada 1947 r. we Wrocławiu podłużną pieczątkę następującej treści: „Elektro Instalator" wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres Elektrotechniki, światła i siły, wł. Józef Czarny Wrocław, ul. Mikołaja 56 oraz ostrzegam, że wszelkie zobowiązania, rachunki, zlecenia, pokwitowania pod wyżej podaną treścią pieczątki od dnia 1 marca 1947 r. bez mojego własnoręcznego podpisu są nieważne. (4634)

Wrocławski Kurier Ilustrowany. Wydawca: Spółdz. Wyd. „Wiedza". Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, Wierzbowa 3; telefon redakcji 36-23, telefon administracji 31-17. Konto PKO VIII 183. Redaktor Bronisław Winnik. Drukarnia „Wiedza" Wrocław.

F 22955

Świat w ILUSTRACJI

Córka premiera Attlee, Janet, poślubiła Harold'a Shiptona w kościele Ellesborough, koło Chequers, Bucks

Gwardia honorowa, która wzięła udział w uroczystościach ślubnych księżniczki Elżbiety

Scena z filmu produkcji francuskiej „Trzech Panów Ludwików" (Messieurs Ludovic). W rolach głównych: Odette Joyeux, Bernard Blier, Marcel Herrand, Jean Chevrier.

Z PRZODU i Z TYŁU

Z pamiętnika psa

„Jestem psem i nazywam się Azor. Ponieważ jestem wrogiem obłudy i pruderii więc wyznam szczerze i otwarcie, że jestem kundlem.

Bardzo tego po mnie nie widać, ale mam nieprawidłowe uszy i krzywe nogi.

Wprawdzie mama moja tłumaczyła nieraz, że się tylko zapatrzyła na pewnego jamnika, który był wielkim gentlemanem i że nic ich nie łączyło, prócz wzajemnego szacunku, ale co to można wiedzieć?

Królowa Saba też pojechała do króla Salomona na mądre rozmowy a potem z tych rozmów zaczęła się dynastia królów abisyńskich.

Jeśli ktoś sądzi, że fakt, iż jestem kundlem mnie boli, to niech wie, że jest głupcem. Żyjemy w czasach postępu i czyjeś pochodzenie roli grać nie może.

Zresztą jest rzeczą wiadomą, że kundle i psy robocze zawsze zachowywały swoją ambicję w przeciwieństwie do piesków pokojowych, które dla wygód i łatwego życia lizały po rękach panów i wszystkich, od których mogły coś dostać.

Jestem kundlem, ale psem pełnym ambicji i krytycznie patrzącym na świat.

Najwięcej mnie boli, że ludzie tak często obrażają nas psy bez potrzeby. Często mówią o kimś, że „zszedł na psy"...

I to ma być niby obraźliwe.— Ale dlaczego? Czy psy kiedy oszukują? Okradają? Czy popełniają łajdactwa lub szelmostwa? Biorą łapówki?!

Nie! To są sprawy wyłącznie ludzkie i żaden pies nie ośmieliłby się zrobić czegoś podobnego. Więc po co te kalumnie? Nie, to jest bardzo nie fair...

Tak samo nie ma żadnego sensu mówić, że pogoda jest „pod zdechłym psem".

Bo cóż do pogody ma pś nieboszczyk? Absurd! Taki sam jak głupie powiedzenie: „użył jak pies w studni..."

Bardzo jestem ciekawy, czy człowiek w studni użyłby lepiej?

I w ogóle muszę powiedzieć, że w ostatnich czasach ogromnie straciłem do ludzi zaufanie. — Oni wcale nie są tak mądrzy, jak im się to zdaje. A co najgorsze, ludzie dają na siebie bardzo wpływać.

Jak stwierdziłem są ludzie, którzy naśladują lwy i orły.

Są też tacy, którzy idą w ślady zwierząt pracowitych, ale duża część ludzi naśladuje wyłącznie papugi, osły i barany. A poniektórzy to nawet żmije i świnie także!

Z cech, które mi najbardziej nie odpowiadają to hipokryzja:

Nieraz miałem możność zauważyć jakąś czułą parkę, zwłaszcza wiosną w parku. Siedzieli czule na ławie, lub w innych krzakach i namiętnie dotykali się ustami.

Widać było, że są spragnieni pieszczot miłosnych, że się kochają. A wystarczył odgłos czyichś kroków, by od siebie odskoczyli natychmiast.

A dlaczego? Bo to niby wstyd...

Nie rozumiem. Kiedy ja kocham, to dla mnie świat nie istnieje. [illegible] Bo ja się swojej psiej miłości nie wstydzę... ona jest bez fałszu i obłudy.

A ludzie swych uczuć muszą się wstydzić. I dlatego bardzo im współczuję. Tak, w sprawach sercowych ludzie mają psie życie".

Z pamiętnika przepisał
CHRZAN.

E. ZOOR

Pantofel MAHOMETA

(54)

Powieść

rysunki Wasa

— Ależ cicho, cicho. Nie płacz maleńka, nie płacz kochana. No dajże spokój — uspakajał ją, gładząc czule po włosach.

— Tak strasznie się bałam o ciebie. Tak się bałam — szeptała przez łzy.

— Dostałaś moją kartkę i jedzenie?

— Dostałam, ale nie wiedziałam czy to prawda. Bałam się, że ona coś zrobi. Okropnie się bałam.

— No na razie wszystko w porządku. Nie ma powodu do rozpaczy. — Doris tuliła się do niego jak biedne skrzywdzone dziecko.

— Nie odchodź ode mnie, nie zostawiaj mnie więcej samej — prosiła.

— Wiesz przecież kochanie, że to niezupełnie zależy ode mnie — uśmiechnął się Żętyca. — No chodź trzeba się ułożyć na noc. Musisz odpocząć i nabrać sił. Smakowały ci pieczone ptaszki.

— Bardzo.

— No widzisz. Nie powodzi się nam znowu tak bardzo źle w tej niewoli. Nie możemy na razie narzekać specjalnie.

— Tak mi żal naszego gniazdka na drzewie — szepnęła dziewczyna.

Zabrali się do ułożenia wygodnego posłania z zeschłego listowia i niebawem wyciągnęli się obok siebie.

— Co kochanie?

— Prawda, że ona jest bardzo ładna? Prawda?

— Kto?

— No ona. Ta królowa dzikusów.

— Nie przyglądałem jej się specjalnie. Ale owszem, wydaje mi się, że jest przystojna.

— A tobie się ona podoba? — spytała cichutko dziewczyna.

— Co też ci do głowy przychodzi maleńka — uśmiechnął się Żętyca.

— Ale ty cały czas byłeś u niej, prawda?

— Tak kochanie.

— I co ona od ciebie chciała?

— Wypytywała mnie o różne rzeczy.

— To ta królowa umie dobrze po angielsku.

— Tak. Doris westchnęła głęboko.

— Ja zaraz zauważyłam, że to nie jest taka zwykła dzikuska. Tak dziwnie na nas patrzała. Takie ma inteligentne oczy.

— Nie myśl już o tym wszystkim maleńka. Staraj się zasnąć — przerwał Żętyca.

— Tak się boję. Tak się okropnie boję.

— Czego?

— Boję się, żebyś się ty w niej nie zakochał. Jabym tego chyba nie przeżyła, och.

— Dzieciaku cóż ci za niemądre myśli przychodzą do głowy — szepnął Żętyca przytulając ją do siebie i całując. — Nie myśl o głupstwach. Pocóż się zamartwiać bez żadnej potrzeby.

— Kocham cię, bardzo cię kocham. Nie oddam cię nikomu — posłyszał w odpowiedzi. Poczuł w tej chwili, że to wszystko nie będzie takie proste.

— Dobranoc kochanie — powiedział cicho.

— Dobranoc.

Żętyca leżał w ciemnościach nieruchomo z otwartymi szeroko oczami. Nie mógł zasnąć. Niespokojne, dręczące myśli opanowały jego wyobraźnię i odpędzały sen. Jak ma postąpić, co robić, jaki stworzyć plan działania. Widział już teraz wyraźnie do czego dąży Anita. Jeszcze dzień, jeszcze dwa, może uda mu się uniknąć pieszczot pięknej tancerki, ale później... rzeba się było na coś zdecydować, miłość Anity albo śmierć. Nie wątpił bowiem, że ta na wpół dzika dziewczyna zechce się krwawo zemścić na nim i na Doris, jeśli wzgardzi jej miłością, jeśli ją odtrąci. Co robić. Ostatecznie Anita nie była mu wstrętną, jako kobieta, przeciwnie jej szalony temperament działał na niego bardzo silnie, ale z drugiej znowu strony po raz pierwszy w życiu spotkał się z takim uczuciem jakim darzyła go Doris i jakoś wstyd mu było prowadzić podwójną grę. Jakże będzie, mógł spojrzeć w te jasne pełne ufności oczy dziewczyny. Czyż zdoła ją przekonać, że to co robi jest podyktowane koniecznością, że w ten sposób ratuje ją i siebie. Znał Doris na tyle, że wiedział, że wolałaby ona raczej umrzeć aniżeli dzielić się nim z inną

kobietą. Ta niewinna, pełna szlachetności dziewczyna onieśmielała go w pewien sposób i krępowała swobodę działania. Nie znał dotychczas takich kobiet, nie spotkał dotąd istoty, któraby go tak pokochała jak Doris. Wiedział, że jeśli się zwiąże z Anitą, jeśli zdecyduje się na to, żeby być jej kochankiem, będzie to śmiertelny cios wymierzony w dziewczynę, która mu ufa. Nie wątpił, że Doris wyczuje natychmiast całą sytuację. Co robić?

c. d. n.

JUŻ JUTRO ROZPOCZYNAMY W NASZYM ODCINKU NIEZWYKLE INTERESUJĄCĄ POWIEŚĆ Z HISTORII RUCHU OPORU WE FRANCJI P.T. „PODRÓŻE HIERONIMA KOSZYCZKI" OBOK SENSACYJNEJ TREŚCI, POWIEŚĆ ZAWIERA DOSKONAŁE WARTOŚCI LITERACKIE, KTÓRE CZYNIĄ Z NIEJ PRZYJEMNĄ LEKTURĘ.

(15) PRZYGODY JASIA

Nieznany człowiek doniósł Niemcom, że Jasio posiada papugę, którą nauczył mówić „Hitler świnia". Spodziewając się przyjścia policji niemieckiej, Jasio zamienił papugę u księdza.

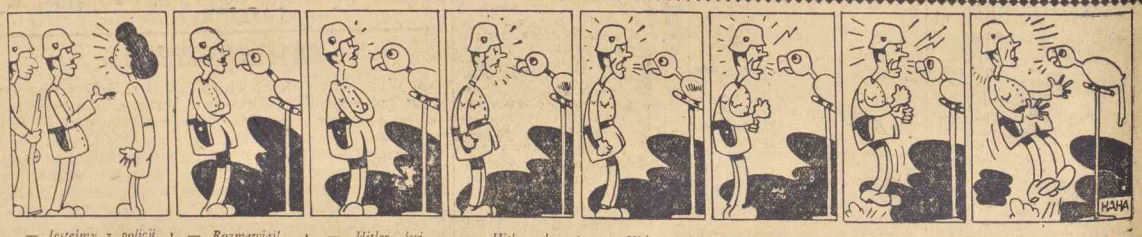

— Jesteśmy z policji niemieckiej, czy wasza papuga jest tutaj?

— Rozmawiaj!... no!?... czemu nic nie mówisz?

— Hitler świnia! powtórz!?...

— Hitler kaput!?...

— Hitler zginie!?...

— Szwaby zginą!?...

— Deutschland kaput!?...

— Amen! — ???

c. d. n.

EKRAN TYGODNIA

Dodatek „Kuriera Ilustrowanego" nr 13 Niedziela, 9 listopada 1947 r.

Głosy ze Zjazdu Zgody

O znaczeniu ostatniego Walnego Zjazdu Związku Literatów Polskich, jaki w dniach 17, 18 i 19 listopada odbył się we Wrocławiu, świadczą oficjalne wypowiedzi czołowych uczestników zjazdu cieszących się najpoważniejszym autorytetem w polskim życiu literackim. Udzielone specjalnie naszemu pismu wypowiedzi te w swych punktach zasadniczych zbiegają się harmonijnie, mimo że autorowie ich reprezentują różne odcienie światopoglądowe, co stanowi najlepsze odbicie atmosfery panującej na zjeździe:

Jarosław Iwaszkiewicz

prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich:

„Uważam, że Zjazd Literatów odbyty w roku bieżącym w stolicy Ziem Odzyskanych, jest niezwykle ważnym wydarzeniem w dziejach naszej kultury. Przemówienie Prezydenta Bieruta, inaugurujące ten zjazd, daje nam nowe zasady, na których ma się rozwijać przyszła, owocna działalność Związku Literatów. Myślę, że złączenie tych prac z terenem, na którym odbyliśmy nasz pamiętny zjazd, będzie najbliższym rezultatem tego doniosłego wydarzenia".

Stefan Żółkiewski

nacz. redaktor „Kuźnicy", wiceprezes Zarządu Gł. Z.Z.L.P.:

Stefan Żółkiewski

„Walny Zjazd ZZLP odbywał się w okresie, gdy intelektualiści wielu krajów dali wyraz swemu niepokojowi o los kultury. W ciągu minionego półrocza ukazały się zbiorowe apele pisarzy francuskich, radzieckich, bułgarskich, ukazał się szereg indywidualnych wypowiedzi wybitnych pisarzy innych krajów, ostrzegających przed zagrożeniem suwerenności, także suwerenności kulturalnej małych narodów, przed próbami odbudowania imperializmu niemieckiego, w konsekwencji przed zagrożeniem kultury i praw człowieka. Delegaci ZZLP w dyskusjach swych przyłączyli się do tych głosów. Zjazd postawił przed pisarzami obowiązek współdziałania z siłami postępu, które stoją dziś na straży pokoju. Znalazło to wyraz w postulowaniu literatury ideologicznie zaangażowanej po stronie obrońców kultury — przeciw siłom reakcji społecznej, przeciw groźbie imperializmu, przeciw wszelkim formom przemocy i nieludzkości.

Pisarze zgromadzeni na Zjeździe z tym większą czujnością mówili o tych sprawach, iż rozumieli dobrze, że zagrożenie pokoju jest jednocześnie zagrożeniem naszego stanu posiadania na Ziemiach Odzyskanych — a to oznacza zagrożenie przyszłości narodu polskiego. Odbudowujący się Wrocław, dynamika i żywiołowość tego miasta były dla zebranych przejmującym dowodem, jak społeczeństwo polskie silnie i twórczo związało się z Ziemiami Odzyskanymi.

W twórczej atmosferze życia wrocławskiego pisarze polscy mogli poczuć, że Ziemie Odzyskane dają szeroki oddech nie tylko działalności praktycznej narodu, ale i działalności artystycznej pisarzy polskich".

Jerzy Zawieyski

wiceprezes Zarządu Głównego Z.Z.L.P.:

„Wrocław pozyskał mnie uczuciowo szczególnie przez to, że przypomina mi Warszawę nie tylko ruinami, ale przede wszystkim młodzieńczą dynamiką dźwigania się z tych ruin. Panuje tu atmosfera wciągająca wszystkich w krąg ożywiającej się coraz bardziej, młodej, nowej kultury polskiej w tym mieście.

Zjazd miał charakter rzeczowy, dotyczył spraw zawodowych i zagadnień ideologicznych. Ton nadał mu Prezydent Rzeczypospolitej i dlatego może tyle rozważań Zjazdu wiązało się z postulatami wynikającymi z mowy Prezydenta".

Jerzy Zawieyski

Kazimierz Wyka

nacz. redaktor „Twórczości", członek Zarządu Gł. Z.Z.L.P.:

Kazimierz Wyka

„Odbyty w murach Wrocławia III zjazd delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich był niewątpliwie najbardziej ważkim z dotychczasowych zjazdów. Złożyło się na to wiele okoliczności. Przede wszystkim zjazd odbył się w chwili, kiedy uwaga najwyższych instancyj naszego życia państwowego zaczyna się kierować ku zagadnieniom kultury. Świadectwem tego była wygłoszona w przeddzień zjazdu mowa Prezydenta Rzeczypospolitej, wskazująca te zadania, jakie w najbliższym okresie stoją przed literaturą polską. Zadania oczywiste a niełatwe: chodzi o to, by za rozwojem naszego życia społecznego, za wejściem w kulturę nowych mas ludowych nadążył podobny rozwój literatury. Literatury, która da pełny wyraz obecnym czasom, trudnej a przecież pełnej wiary i optymizmu walce naszego narodu w latach wojny o wolność, w latach powojennych o pełną niezależność.

Ale nie dopiero apel podobny pobudził pisarzy. Przyjeżdżaliśmy z gotowym programem, a ten w konkretnych szczegółach pokrywa się z apelem. Pisarze muszą przede wszystkim poznać dokładnie Ziemie Odzyskane, najbardziej nowatorskie i postępowe ziemie naszej Rzeczypospolitej. Wniosek o czasowym pobycie wszystkich pisarzy na Zachodzie rozwiąże ten problem.

W innej, najbardziej pasjonującej pisarza sferze rozwiązywała najbliższe zagadnienia pisarstwa wielka i nader ciekawa dyskusja w drugim dniu obrad. Dyskusja o zagadnieniach realizmu, światopoglądu, zaangażowania ideowego pisarzy, o ich postawie wobec gróźb nowej wojny głoszonych przez imperializm anglosaski.

Ta obfitująca w wypowiedzi naprawdę wysokiej miary dyskusja po raz pierwszy w tym rozmiarze odbyła się we Wrocławiu. Niechaj to będzie świadectwem, że pisarze zebrani w tym trudnym i pionierskim mieście równie mocno zaakcentowali swój udział w problemach otaczających je ziem, jak zaświadczyli, że zadaniem ich jest szukanie rozwiązania tych spraw w dziełach o pełnej wartości artystycznej, w przemyśleniach godnych polskiego pisarza".

Jerzy Turowicz

naczelny redaktor „Tygodnika powszechnego":

„Trzy są względy, które stanowią o wielkiej wadze obecnego zjazdu literatów. Pierwszy to obszerna, poważna, szczera dyskusja ideologiczna, konfrontacja różnych światopoglądów, które mają ambicję kształtowania nowej kultury w Polsce. Drugi to szereg postanowień praktycznych dotyczących różnych odcinków kultury i jej organizacji. Pełna realizacja tych postanowień przyspieszyłaby bardzo poważnie właściwy rozwój spraw kultury w Polsce. Wreszcie wzgląd trzeci: zjazd odbywa się we Wrocławiu. Ten choć z konieczności tak pobieżny i przelotny kontakt pisarzy z tym tak pięknym mimo zniszczeń miastem i ludźmi, którzy tu odbudowują Polskę — nie pozostanie napewno bez znaczenia dla procesu włączania nowych ziem w organizm polskiej kultury".

Wilhelm Szewczyk

nacz. redaktor „Odry", członek Zarządu Gł. Z.Z.L.P.:

„Zjazd miniony wykazał, że pisarze polscy w sprawie najważniejszej, mianowicie w sprawie ideowej osiągają porozumienie i zgodę. Dla dalszego rozwoju naszej literatury oraz jej wpływu na kształtowanie się nowego człowieka w Polsce zgoda ta ma znaczenie zasadnicze. Zjazd wykazał ponad to, że sprawy kulturalne Ziem Odzyskanych, stanowiące najważniejszą bodajże cząstkę ogólnopolskiego mechanizmu kulturalnego, są pisarzowi polskiemu drogie i bliskie. My, ludzie Ziem Odzyskanych, kładziemy szczególnie mocny akcent na to związanie się pisarza z tymi ziemiami, które pisarzy polskich potrzebują w większym stopniu niż jakakolwiek inna część Polski".

Głosy zestawił T. Lutogniewski
Karykatury S. Dawskiego

NOWY PREZES ZWIĄZKU LITERATÓW

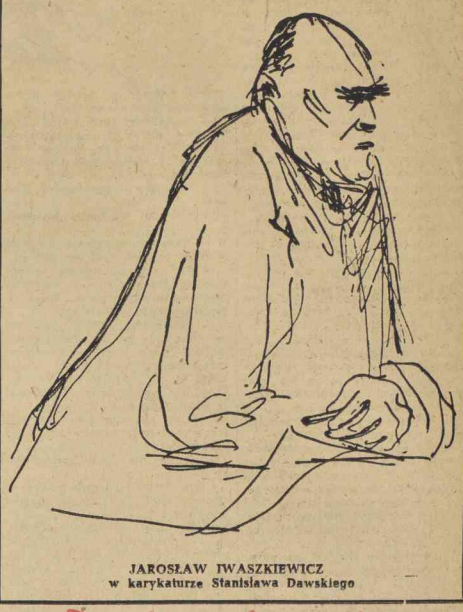

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ
w karykaturze Stanisława Dawskiego

Spiritus movens

— Nie samą dyskusją literat żyje — powiedział Stefan Łoś i stosownie do tej konkluzji wiele godzin dziennych i nocnych poświęcił tak konkretnym stronom Zjazdu Literatów jak obiady, noclegi, środki lokomocji i inne elementy techniczne. Na zdjęciu: zasłużony organizator otwiera Zjazd w imieniu wrocławskiego Oddziału Z. Z. L. P.

Trzy rozmowy z pisarzami

W CIĄGU każdego dnia obrad Zjazdu Literatów, we Wrocławiu uczestnicy tak byli zajęci pilnymi sprawami zasadniczymi, że trudno było znaleźć czas na indywidualne rozmowy. Zdarzały się jednak okazje „przyłapania" jakiegoś znaczniejszego pisarza w kuluarach, do których uciekł, by przez chwilę odetchnąć od męczącego toku spraw zjazdowych. Wtedy to lub w czasie obiadów czy kolacji wrocławscy dziennikarze „uprzyjemniali" im czas zadawaniem pytań „wywiadowych".

W takich właśnie okolicznościach udało nam się porozmawiać z zawsze zajętym dyrektorem departamentu teatru Michałem Rusinkiem, którego przecież wszyscy pamiętamy sprzed wojny jako autora uroczej książki o „Plutonie z Dzikiej Łąki" i „Ziemi miodem płynącej". Z jego książek powojennych — „Zbarykady w Dolinę Głodu" ukazało się już w III wydaniu. — Poza tym wydał u Gebethnera „Prawo jesieni" i w druku ma „Igraszki nieba". Przygotowuje także do publikacji tom essayów i anegdot satyrycznych oparty na osobistych kontaktach z takimi ludźmi jak Irzykowski, Staff, Jaracz, Solski, Osterwa i t. d. Dyr. Michał Rusinek jest sekretarzem generalnym Polskiego PEN-Clubu i dlatego zwróciliśmy się doń z pytaniem:

— Panie dyrektorze, w zeszłym numerze naszego „Ekranu tygodnia" pisaliśmy o strukturze i roli Związku Literatów Polskich. Obecnie chcielibyśmy poinformować naszych czytelników o PEN-Clubie Polskim. Co właściwie oznacza ta nazwa?

P. E. N. są to pierwsze litery angielskich a właściwie międzynarodowych wyrazów: Poeta, Essaista, Nowelista (czyli: prozaik), a więc cała nazwa oznacza Klub obejmujący te trzy zawody. PEN-Club to istniejąca niemal we wszystkich krajach świata organizacja międzynarodowa, której celem jest jednoczenie i kontaktowanie pisarzy wszystkich narodów i ułatwianie międzynarodowej wymiany kulturalno - literackiej.— Warto zaakcentować, że linią przewodnią działalności PEN-Clubu jest m. in. walka o pokój. Zgodnie z tym założeniem PEN-Club światowy usunął w swoim czasie z grona swych członków pisarzy niemieckich i włoskich. Obecnie przejawiły się ze strony kół anglosaskich tendencje do wprowadzenia z powrotem do PEN-Clubu pisarzy niemieckich. Dążeniom tym stanowczo przeciwstawili się delegaci PEN-Clubu Polskiego, który formalnie wznowiono w roku bieżącym. Delegaci ci (Wat i Rusinek) na kongresie PEN-Clubu w Zurychu przeprowadzili uchwałę utrudniającą powrót pisarzy niemieckich do Clubu. Dzisiejszy PEN-Club Polski, który przygotowuje walne zebranie na 16 grudnia w Warszawie, ma określoną linię najściślejszej współpracy ze Związkiem Zawodowym Literatów Polskich, zwłaszcza że wszyscy członkowie PEN-Clubu (około 100) są jednocześnie członkami Związku Zawodowego. Obecny Zarząd naszego PEN-Clubu stanowią:

(dokończenie na str. 2)

Z notesu obserwatora

O popularności literatów wśród społeczeństwa i docenianiu ich doniosłej roli świadczył w pierwszym dniu Zjazdu chociażby fakt, że do wygłoszenia przemówień powitalnych zgłosiło się ponad 20 osób reprezentujących różne instytucje. Wobec perspektywy tak wielkiej ilości mów, przewodniczący obrad Jarosław Iwaszkiewicz zwrócił się do prelegentów powitalnych z wyraźną prośbą o ograniczenie czasu każdego przemówienia do trzech minut:

— Mówcie serdecznie a krótko — powiedział. Okazało się, że propozycja ta najmniej odpowiadała naszym gościom zagranicznym. Gdy witany gorącymi oklaskami pojawił się na trybunie reprezentant Czeskiego Syndykatu Pisarzy **dr A. C. Nor**, oświadczył na wstępie, iż serdeczne uczucia, jakie żywi wobec kolegów — Polaków, są tak ogromne, że do wyrażenia ich nie wystarczą mu 3 minuty musi mówić co najmniej minut 5.

Przedstawicielka zaś Pen-Clubu Bułgarii **p. Dora Gabe** rozpoczynając swoje wystąpienie słowami w języku polskim, oznajmiła:

— Przepraszam, że nie mogę po polsku mówić tak szybko, by wyczerpać swe myśli w trzech minutach, ale gwarantuję, iż za miesiąc będę mówiła już zupełnie płynnie.

Ten serdeczny wstęp przemówienia przyjęto gwałtownymi oklaskami. Oklaski te były tym bardziej uzasadnione, że p. Dora Gabe występowała na Zjeździe jako pierwsza pisarka bułgarska w Polsce i chociaż dalsze przemówienie wygłosiła po rosyjsku, tekst jego b. gęsto przetykała całymi zwrotami polskimi, wyrażając oficjalną wolę pisarzy bułgarskich, którzy— jak mówiła — pragną związać się z literatami polskimi nie na 1 dzień ani na 1 rok, lecz na całe życie. „Wyciągamy do was rękę i wy do nas wyciągnijcie!"

★

Za sam tytuł przemówienia rzęsiste oklaski zdobył dyrektor ZAIKS-u Jastrzębiec - Rudnicki. Rozpoczął bowiem słowami: — Panie Ministrze, Wielce Łaskawe Panie i Szanowni Panowie!

Ta szarmancka forma tytułowania wywołała na sali szczere i wesołe ożywienie.

★

Jarosław Iwaszkiewicz jako przewodniczący Zjazdu bardzo często, niemal po każdym przemówieniu zjazdowym szczególnie gdy miał jakieś zastrzeżenia rzucał od stołu prezydialnego krótką, jedno — lub dwuzdaniową uwagę wyrażającą jego pozytywne lub negatywne stanowisko wobec danego mówcy. Po wspaniałej mowie posła Sokorskiego, Iwaszkiewicz wpierw zaakcentował jej imponujące zalety artystyczne, po czym rzekł:

— Prelekcja kol. Sokorskiego wywarła na nas wielkie wrażenie. Byśmy mogli z tego wrażenia ochłonąć, zarządzam **pięcio- minutową** przerwę, to znaczy, że zajęcia wznowimy punktualnie za **dziesięć** minut. I rzeczywiście obrady rozpoczęto na nowo już po... kwadransie.

★

Naczelny dyrektor „Filmu Polskiego" wygłosił przemówienie w zasadniczych swoich tezach nawet słuszne, ale utrzymane w zbyt ostrej, niemal kłótliwej formie. Toteż gdy je zakończył postulatem, by 100 dobrych pisarzy przyszło do filmu pisać nowele filmowe, Iwaszkiewicz rzucił słynną już, stanowczą odpowiedź:

— Jestem przekonany, że to nie literaci przyjdą do filmu, lecz film przyjdzie do literatów.

★

Do ciekawych i najswobodniejszych, bo już zupełnie prywatnych wypowiedzi doszło podczas ostatniej kolacji koleżeńskiej. Ustępujący prezes Związku Literatów Kazimierz Czachowski chcąc osobiście zaakcentować trafność wyboru Iwaszkiewicza na prezesa tegorocznego, powiedział, że Iwaszkiewicz nie będzie tylko jego następcą, gdyż ze względu na to, iż on sam (Czachowski) objąwszy prezesurę zeszłoroczną z rąk Iwaszkiewicza i w tym roku znowu mu ją oddając, uważa się tylko za przecinek w ciągłości władzy Iwaszkiewicza. W związku z tym ktoś zaproponował, by określać Czachowskiego pełnym „nazwiskiem..." Kazimierz Przecinek - Czachowski.

★

Charakterystyczne i dość dziwne, że przez cały przebieg zjazdu ani razu nie zabrały głosu w dyskusji kobiety - literatki, chociaż kilka ich, z Polą Gojawiczyńską na czele uczestniczyło w zjeździe. Nawet w najgorętszym, drugim dniu obrad, kiedy rozpaliła się zasadnicza debata z bardzo licznym udziałem dyskutantów, żadna z kobiet się nie odezwała wbrew utartym mniemaniom o psychice ich „rodu". Można by powiedzieć, że o kobietach na zjeździe zapomniano, gdyby nie fakt, że Brzechwa — jak zwykle szarmancki — wzniósł na pożegnalnej kolacji toast na cześć „pięknych pań".

★

W związku z tym toastem warto wspomnieć, że po nim zabrał głos Aleksander Wat i przejęzyczywszy się jakoś, zaczął:

— Ja także powiem coś w imieniu kobiet...

Co przyjęto najgłośniejszym śmiechem.

★

Ponieważ na tej ostatniej kolacji występowało z toastem nadmiernie wiele osób, Wat zaproponował, by przy każdym stole po jednym mówcy przemawiało jednocześnie.

★

Kulminacyjny a jednocześnie symbolizujący atmosferę całego zjazdu moment w omawianym wieczorze stanowiło zaproponowane przez Otwinowskiego wypicie braterstwa przez dwóch najwyraźniej zdeklarowanych przeciwników ideowych: Żółkiewskiego i Zawieyskiego, którzy nota bene są obydwaj wiceprezesami Zarządu Głównego Związku.

Zebrał
(obs.)

Humor czeski

...kocha... lubi... szanuje...

Ząb krokodyla

Creed wszedł podejrzliwie do przyciemnionego pokoju w ślad za nieznajomym mężczyzną. Skośne smugi światła sączyły się przez na wpół spuszczone rolety. Drzwi zamknęły się za nim, oddzielając go od wyściełonego czerwonym dywanem korytarza hotelowego. Pokój był oazą milczenia. Należało uczynić prawdziwy wysiłek, żeby uzmysłowić sobie, że za jego murami pulsuje miasto Kair. — Kair prażony słońcem, które wisiało nad nim jak gigantyczna lampa łukowa, miasto o rozgrzanym powietrzu przesyconym ciężką wonią kanałów.

— Dobrze pan zrobił, że mi pan zaufał, p. Creed — powiedział nieznajomy opadając na brzeg łóżka.

— Tak... — potwierdził ostrożnie Creed.

— Swoją drogą to niewielkie ryzyko. Przecież jesteśmy w Continental - Savoju. Tutaj nie zdarzają się niezwykłe rzeczy.

— Doświadczenie — powiedział cicho Creed — nauczyło mnie, że niezwykłe rzeczy mogą się zdarzyć wszędzie. Człowiek na łóżku wzruszył ramionami.

— Pan zna się na tych rzeczach lepiej ode mnie — wyznał.

— Powinienem się przedstawić: Hervey Price. To dla pana nie ma znaczenia, rozumiem, przekonam jednak pana, że można mi zaufać. Czy pan dopiero dziś przyjechał?

Creed odprężył się na krześle.

— Tak — powiedział — samolotem z Adany.

Hervey Price wyjrzał na korytarz, żeby się upewnić, że nikt nie podsłuchuje. Wreszcie wyciągnął z kieszeni papiery. Creed przeczytał je i oddał bez komentarzy, z lekkim skinieniem głowy.

Price siedział na łóżku pochylony ku przodowi.

— Oni uważali, że najlepiej będzie spotkać pana przypadkowo — wyjaśnił. — To mało prawdopodobne, żebym był śledzony. — Uśmiechnął się pogardliwie. — Jestem bardzo małym pionkiem.

— Jaki wiatr teraz powiał? — zapytał Creed.

— Specjalne zadanie dla pana, obawiam się... Czy zna pan lorda Roberta Lacey?

— Bardzo przelotnie. Spotkałem go kiedyś na jakimś obiedzie.

— On urządza rokrocznie przyjęcie w dniu urodzin żony. Jest to prawdziwe wydarzenie towarzyskie — chociaż w małym zakresie. Nie chcieliśmy, żeby zaprosił tym razem Hamida Paszę, ale wyjaśnił nam, że Hamid czułby się bardzo dotknięty.

Duże oczy Creeda zwęziły się.

— Zaczynam rozumieć — powiedział spokojnie — Hamid Pasza pozostawał w ostatnich sześciu miesiącach na uboczu, prawda?

— Tak, widzę, że orientuje się pan w politycznych ugrupowaniach; mimo, że spędził pan przeszło rok w Turcji. Hamid należy oczywiście do umiarkowanych. Chociaż nie jest zbyt czynny, ma wyraźne wpływy. W obecnej chwili toczą się podobno pewne układy. Ale istnieje organizacja skrajnych nacjonalistów, którzy chcą za wszelką cenę zmusić Hamida do milczenia. Organizacja nazywa siebie „Ligą przymierza".

Ich znakiem jest ząb krokodyla.

Dowiedzieliśmy się, że banda ma zamiar uderzyć na Hamida podczas przyjęcia.

— To go nie tylko unieszkodliwia — powiedział Creed z namysłem. — ale stawia w złym świetle naszych ludzi. Przyjaciele Hamida będą nas obwiniać... Hervey Price skinął głową.

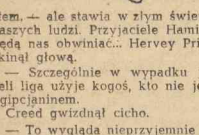

— Szczególnie w wypadku jeżeli liga użyje kogoś, kto nie jest Egipcjaninem.

Creed gwizdnął cicho.

— To wygląda nieprzyjemnie — zgodził się. — Czy macie kogoś w konkretnym podejrzeniu?

— Nie, lady Diana sprawia nam kłopot. Jest znacznie młodsza od męża i robi zawsze to, co zechce. W rezultacie ma wolną rękę przy rozdawaniu zaproszeń.

— Nie bez słuszności — wtrącił Creed — przecież to jej urodziny.

— Pomimo to. Ale pan najwidoczniej nie zna lady Diany. Ona jest żądna podniecających rozrywek. Ale nie tylko to rozstrzyga przy wyborze przyjaciół. Zresztą żadna przyjaźń nie trwa długo. Dokoła niej krążą bardzo dziwni ludzie.

— Rozumiem — powiedział powoli Creed. — Czy ma pan listę jej obecnych przyjaciół?

Hervey Price potrząsnął głową.

— Możemy wymienić nazwiska niektórych, ale nie jest pewne, czy oni tam będą. Przyjdą natomiast ludzie, którzy otrzymają w ostatniej chwili zaproszenie ustne. Ci, że tak powiem - regularni gości, zostaną zaproszeni przez sir Roberta. To są starzy przyjaciele, poza podejrzanymi.

Creed wydał dźwięk, który był czymś pośrednim między głębokim oddechem a westchnieniem.

— W każdym razie wśród gości znajdzie się ktoś, najprawdopodobniej Europejczyk, którego Liga opłaciła. I Hamid Pasza ma być zamordowany.

— Tak jest — potwierdził Hervey.

Creed robił wrażenie oburzonego.

— Czego spodziewają się ode mnie w tej sprawie? — zapytał.

— Pan temu zapobiegnie — powiedział Price mocno. — Mam tu przy sobie zaproszenie, które umożliwi panu wejście tam.

Z uśmiechem, który oznaczał wyraźną ulgę po spełnionej misji, Hervey Price wręczył Creedowi ładnie zadrukowaną kartę. Creed wziął ją, nie zadając sobie trudu, żeby na nią spojrzeć. Przesuwał ją bezmyślnie w palcach.

— Czy nie wie pan dlaczego ich wybór pada zawsze na mnie? — zapytał.

— Raczej nie wiem. Jestem tylko posłem.

Creed wstał i poszedł powoli w stronę drzwi. Z ręką na klamce odwrócił się:

— Pan zna numer mojego pokoju — powiedział. — Proszę mi przysłać fotografię wszystkich gości, którzy są uważani za bezpiecznych... tych stałych bywalców zapraszanych przez sir Roberta.

— Zrobię to — obiecał Price.

— A kiedy pan wróci, żeby zdać relację — mówił z namysłem Creed — niech pan oznajmi szefowi, że nienawidzę go bardziej niż kiedykolwiek. Oh, może, pan także dodać, że tam nie będzie morderstwa.

Następnie skinął na pożegnanie głową i wyszedł. Price'owi pozostało wrażenie rosłego mężczyzny o sile i powolności niedźwiedzia.

*

Sir Robert Lucey zajmował jeden z największych domów w Helio.

Kolorowe światło elektryczne migało między palmami. Sudańscy i egipscy słudzy przesuwali się tu i ówdzie z tacami, które uginały się pod ciężarem szklanek.

Mała orkiestra grająca w dyskretnie ukrytej altance napełniała nocne powietrze muzyką taneczną.

Lady Diana przechadzała się powoli po ogrodowej alei ze swoją ostatnią zdobyczą: de Winter'em, który należał do sensacji sezonu. De Winter był przystojnym brunetem. Niektóre kobiety twierdziły, że dokoła niego panuje złowieszcza atmosfera, która napełnia je trwogą. Mimo to było rzeczą widoczną, że chciały przebywać w jego towarzystwie.

Wiedziano, że uzyskał koncesję gdzieś w Abisynii. Podobno ta sprawa miała coś wspólnego ze złotem odkrytym w górach nieopodal Mount Goya. Od siebie de Winter dodawał jedynie, że myśli o zorganizowaniu specjalnej wyprawy. Trochę więcej powiedział na ten temat lady Dianie ze względów osobistych. Kiedy zostali przez kilka minut sami, zaczęli o tym mówić.

— Z Robertem trudno się porozumieć — narzekała lady Diana. — Zatopiony w książce, którą pisze... Będzie to jedna z tych naukowych rzeczy, którą każdy przegląda a nikt nie czyta. Ale mam nadzieję, że znajdę sposobność do rozmowy z nim, dziś w nocy, po przyjęciu.

— Pragnąłem z panią pomówić o tym — powiedział Winter.

— Czy będzie pani łatwiej, jeżeli wymagana suma zostanie zmniejszona,

— Ależ naturalnie! — zawołała. Potem spojrzała na niego podejrzliwie:

— Nie rozumiem... ja myślałam...

— Całkiem słusznie. Ale widzi pani zrobiłem już pewne przygotowania. To jest trudny teren. Chciałem poza tym uniknąć deszczów. Te względy zmuszają mnie do szybszego wyjazdu. Słyszała już pani pogłoski na ten temat. Trochę szeptów dotarło do ludzi interesu. Bogaty Grek zaproponował mi częściowe pokrycie kosztów ekspedycji wzamian za pewien procent zysków. On podejmuje grę, ale przypuszczam, że dużo osiągnie. Przynajmniej na to się zanosi. Ten człowiek jest na dobrej drodze. Ale gdy mu to powiedziałem, próbował powiększyć swój udział. — De Winter ukazał zęby w uśmiechu. Kiedy spojrzał na Dianę zobaczył, że jest znowu całkiem spokojna.

— Ten fakt nie zmienia obietnicy, którą pani dałem — dodał. — Ale dzięki temu może pani poprosić męża o połowę początkowej sumy.

Impulsywnie chwyciła go za rękę:

— Zrobię to — obiecała.

Szli po wijącej się ścieżce i natknęli się na magika. Wyglądał niesamowicie. Mogło się zdawać, że się za chwilę rozpadnie. Stanowił żywy zwój łachmanów. Uśmiechnął się do nadchodzących bezzębnymi dziąsłami. Jego ręce skakały wokół nich; zdawało się, że atakują.

De Winter wyglądał na rozdrażnionego, ale pokrył to pobłażliwym uśmiechem. Kilkanaście osób otaczało magika. Młoda przystojna blondynka wykrzyknęła w stronę Diany:

— Wspaniały pomysł! On jest taki zręczny. Wyczarował kacze jajo z mojej narzuty.

— O, tak moja droga — mówiła inna. — Musisz nam powiedzieć, gdzie go znalazłaś. To prawdziwe odkrycie. Lady Diana była przez chwilę zakłopotana. Ale odpowiedziała z uśmiechem:

— Zatrzymam to w tajemnicy... na razie...

— Ręce tego nędzarza są wszędzie —zamruczał de Winter, gdy kijka jaj wydobyto z jego kieszeni. Potem usiłował się cofnąć, ale wokoło stali ludzie. Wszyscy byli podnieceni a lady Diana krzyknęła z przerażenia, gdy magik wyciągnął z jej torebki długiego węża.

— Chodźmy stąd — szepnął de Winter.

— Szkoda, że pan nie lubi takich rzeczy — odpowiedziała z ożywieniem. — Musi pan jednak przyznać, że to prawdziwy sukces. On przyćmił wspomnienie tam tego wieczoru... u Mrs. Fitz —John. De Winter nie odpowiedział. Badał wnętrze swoich kieszeni. Wreszcie rozpogodził się:

— Jestem zawsze zaniepokojony, gdy czyjeś ręce zbliżają się do mojego portfelu. Już nieraz spotykałem magików. Wszyscy są złodziejami.

— Mój Boże! — krzyknęła lady Diana. Zatrzymała się i zajrzała do torebki. — Próbuje mnie pan przestraszyć — powiedziała.

Godziny płynęły. Coraz więcej osób skupiało się na werandzie. Lady Diana — ku swej tajemnej udręce — straciła z oczu de Wintera, który przyłączył się do grupy otaczającej jej męża. Pocieszyła się wreszcie myślą, że nie może stale przebywać w towarzystwie tego człowieka; zaczęto by plotkować...

Służba torowała sobie drogę wśród tłumu roznosząc tace fantastycznie zapełnione filiżankami kawy. De Winter z uśmiechem pomagał służącemu, który zbliżył się do ich grupy.

— Dla pana czarna Mc Allister, — zapytał.

— Pan pewnie woli turecką, Hamid Paszo?

Służący oddalił się. Podjęto rozmowę. Mc Allister wykładał właśnie swoją teorię o wstrząsającej nieurodzajności Afryki, gdy wtem rozległ się nagły krzyk. Hamid Pasza drżącymi rękoma przewrócił filiżankę wylewając na podstawkę czarny płyn z fusami. Na dnie błysnęło coś białego.

De Winter pierwszy zaczął działać. Szybko podał się naprzód, wydobył drobny przedmiot z filiżanki i wytarł go w palcach.

— Wielki Boże! — wykrzyknął — To jest ząb, ząb krokodyla. Tylko bardzo mały... tak, na pewno. Hamid Pasza zachwiał się, potem oparł się o sir Roberta. Twarz Egipcjanina powlekła się szarą mgłą; na chwilę przymknął oczy. Wargi Paszy poruszyły się, coś wyszeptał, ale sir Robert pochwycił jeden wyraz: Liga.

Mc Allister usłyszał go także, bo powiedział nagle:

— Liga przymierza.

Potem podniósł nieco głos:

— Doktorze Neill, proszę tu, do nas.

Szczupły mężczyzna utorował sobie drogę przez tłum i przeszedł na stronę Mc Allister'a.

— Być może — szepnął Mc Allister, — że Hamid Pasza został otruty. Prawdopodobnie tym, — wskazał kawę.

Doktór spojrzał uważnie na Hamida, zbadał mu puls, a potem całą uwagę zwrócił na zawartość podstawki. Powąchał ją, skosztował odrobinę, wreszcie potrząsnął głową:

— To nie mogło zaszkodzić — powiedział stanowczo.

— Chodźmy do gabinetu — odezwał się sir Robert.

W kwadrans później dr. Neill oznajmił z zadowoleniem, że Hamid Pasza nie został otruty. Radził mu jednak pójść czym prędzej do domu.

*

Hervey Price nie spodziewał się, że zostanie zaproszony na małe zebranie, które miało się odbyć u szefa. Gdy siedział w jego gabinecie zastanawiał się, czy nie było to zasługą Creed'a.

— Creed się spóźnia — powiedział łagodnie szef okazując niezwykłą cierpliwość.

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i wszedł Creed. Rozejrzał się dokoła powoli, niemal leniwie. Price był oszołomiony. To nie był Creed z hotelu. Podczas tamtego spotkania wywarł wrażenie dużego, niezręcznego mężczyzny. Był wtedy bardzo spokojny i gotowy do wycofania się. Obecny Creed to postać ponura, ale pełna siły; taki człowiek musiał nad każdym zapanować.

Zbliżył się do stołu, nie korzystając z wolnego krzesła.

— Dobra robota, Creed — powiedział szef. — Zgaduje pan zapewne, że chcielibyśmy wszystkiego się o tym dowiedzieć.

— Tu nie ma dużo do opowiadania — odparł Creed z namysłem. Tewlik Bey z policji w Kairze dopomógł mi, pokazując kilka zębów krokodyla, pozostawionych zamiast karty wizytowej przez członków tej ligi. To były bardzo małe zęby.

— Niech pan mówi dalej — zachęcał szef.

— Wniosek: Zamordowanie Hamida Paszy byłoby największym wyczynem „ligi" w obecnej chwili. Dlatego zechcą udowodnić, że to ich dzieło. Zostawią ząb. Zawiadomiliście mnie, że oni wynajmą Europejczyka. Ten fakt wskazał, że agent nie będzie ryzykować swojej wolności, nie zechce być aresztowany pod zarzutem morderstwa. Czułem, że tak radykalnych metod jak rewolwer albo nóż nie należy brać pod uwagę. Trucizna wydawała się najprostszym środkiem. Z pomocą starego przyjaciela zrobiłem małe przygotowania. Potem sięgnął do kieszeni i bez pośpiechu położył na stole mały ząb.

— Oto dowód — powiedział. — Wydrążony ząb krokodyla. Zawiera cjanek potasu pod cienką warstwą wosku. W gorącym napoju wosk się rozpuści uwalniając truciznę.

— Jak pan to u diabła odgadł?

— Nie odgadywałem. Byłem tego pewny. A ponieważ to był jedyny niezwykły przedmiot, jaki agent miał przy sobie, okazało się, że moje podejrzenia były słuszne. Byłem na to przygotowany i zasłąpiłem trujący przedmiot niewinnym zębem krokodyla. To jest niezły pomysł z ich strony — taka kombinacja mordeczego środka z wizytówką.

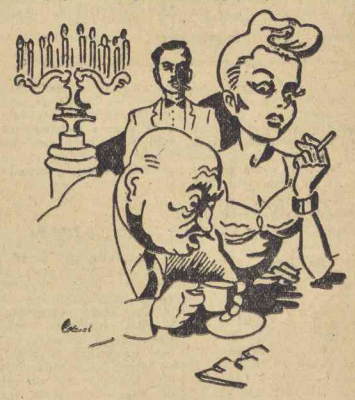

— Więc kto był agentem? — zapytał szef.

— Mężczyzna nazwiskiem de Winter. Jemu ostatnio potrzebne są pieniądze na pokrycie kosztów wyprawy po złoto. Jest jednym z poszukiwaczy. Dokoła jego postaci krążą w ogóle rozmaite dziwne plotki. Pan będzie je mógł skontrolować.

Gdy pojawiła się kawa, Winter podał filiżankę Hamidowi, wrzucając do niej jednocześnie ząb. Następnie ten sam Winter był pierwszym człowiekiem, który wyciągnął go stamtąd. W ten sposób usuwał wszelkie podejrzenia. Mam mimo to wątpliwość, czy potrafiłby udowodnić swoją niewinność. Ale pan chce uniknąć skandalu.

Szef skinął głową:

— Tak, lepiej w ten sposób — powiedział. — Myślę, że potrafimy go zmusić do opuszczenia kraju.

— Ale Creed, pan nam nie wyjaśnił, w jaki sposób pan odkrył, że de Winter jest agentem ligi.

— Nie wiedziałem, kto mógłby nim być — wyznał Creed — dopóki nie znalazłem w jego kieszeni zęba krokodyla. Był gotowy do użycia. Wtedy nabrałem pewności.

— Ale kiedy miał pan sposobność go zrewidować?

Creed uśmiechnął się, przechylił się przez stół i wyciągnął rękę. Jego palce przebiegły wzdłuż klapy marynarki szefa. Potem szybko się cofnęły.

Szef popatrzył zdumiony. Na stole tuż przed nim ukazało się kacze jajo.

— Magia — zamruczał Creed. Następnie poszedł w kierunku drzwi. Po chwili zatrzymał się jak człowiek, który zmienił zamiar.

— Pan pozwoli — zwrócił się do szefa z wytworną uprzejmością, — że zwrócę panu notes kieszonkowy.

(Według Hastings'a opracowała L. P.)

Humor francuski

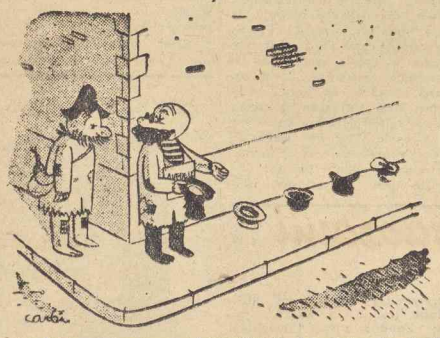

— Udało mi się otworzyć kilka filii! („Les lettres francaises")

— Teste Jaconty, przychodzę w imieniu wszystkich matek z sąsiedztwa. („Colliers")

POWÓD

Pan M. — Wie pan, już dziesięć lat nie palę i nie piję!

Pan N. — Co? Już dziesięć lat jest pan żonaty? Ależ ten czas szybko leci.

SZCZYT ZIMNA

— W moim kraju bywają zimy tak mroźne, że krew zamarza w żyłach.

— O to jeszcze nic. W moim bowiem kraju, w zimie jest tak zimno, że nawet grzebienie szczękają zębami!

Trzy rozmowy z pisarzami

(dokończenie ze str. 1)

Jan Parandowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Nałkowska, Jerzy Zawieyski, Maria Dąbrowska, Irena Krzywicka, Antoni Słonimski, Michał Rusinek.

— — — — — — — — — — — —

Przy jednej ze wspólnych kolacyj nawiązaliśmy również rozmowę z reprezentantem literatury czeskiej, osobistym przyjacielem wielu Polaków (szczególnie z Katowic) doktorem A. C. Norem. Pytamy go o wrażenia ze Zjazdu,

— Zjazd ten zainteresował mnie przede wszystkim ze względu na problematykę, która jest bardzo bliska problematyce pasjonującej obecnie pisarzy czeskich. Żółkiewski mówił o realizmie i humanizmie, u nas rozważa się te same zagadnienia. Poza tym techniczna strona zjazdu interesuje mnie również jako członka Zarządu Głównego Syndykatu Pisarzy Czeskich. Napisałem już jedną książkę o Polsce „Droga do Polski", po zjeździe musiałbym chyba napisać drugą. Uderzyło mnie, że niemal wszyscy dyskutanci zjazdowi są świetnymi mówcami, przemawiają z nerwem, bez treny, która jest na naszych zjazdach zjawiskiem bardzo pospolitym. Nagrody za zdolności krasomówcze należałyby się: Żółkiewskiemu, Zawieyskiemu, Watowi, Kisielewskiemu i Polewce".

— — — — — — — — — — — —

Musieliśmy także ukraść nieco czasu znanej autorce „Dziewcząt z Nowolipek" Poli Gojawiczyńskiej. Na tapecie rozmowy pojawił się Wrocław:

„Ogromnie mi się to miasto podoba — mówi Gojawiczyńska — wyławiam jego piękne fragmenty spośród straszliwych zniszczeń. Mam tu znajomych lekarzy z Pawiaka. Doskonale rozumiem zapał, jaki uwidocznił się w przemówieniu inż. Piaszyckiego. Jeśli jest tu więcej ludzi takich jak on i ci lekarze, można być spokojnym o przyszłość i rozwój tych zalążków nowej polskości Wrocławia. Trzeba tylko bić na alarm, by ktoś napisał żywą, popularną, ciepłą powieść o Wrocławiu, by prosty człowiek znalazł w niej siebie a przez nią swoje miejsce w tym mieście".

Rozmowy przeprowadził T. L.

Nowe plotki literackie

Autor „Lunaparku" Tadeusz Kwiatkowski dbając na Zjeździe o zwiększenie ładunku humoru, zapytywał kolegów:

— Kto jest Pstrowskim literatury?

Wszyscy oczywiście odpowiadali zgodnie:

— Jan Dobraczyński, gdyż stale przekracza przeciętną normę produkcyjną pisarza.

★

Gdy grupa literatów składająca się z Michała Rusinka, Kazimierza Wyki i Aleksandra Wata popijała w „Sawoy'u" kawę na przyjacielskiej pogawędce z dyr. Waldenem i Stefanem Łosiem, jakiś artysta innej branży (nie pisarz i nie aktor) w stanie nie pierwszej trzeźwości zapytywał wielokrotnie o ambasadora Putramenta i posła Przybosia. Ktoś „uczynny" wskazał mu jako Putramenta Aleksandra Wata a jako Przybosia czeskiego pisarza A. C. Nora. Korzystając z tej „informacji" amator rozmów z literatami-dyplomatami przeprowadził wywiady z obydwu wskazanymi osobami, dziwiąc się tylko, że poseł Przyboś nabrał za granicą nieco cudzoziemskiego akcentu. Potem chwalił się w swoim towarzystwie:

— Rozmawiałem z korpusem dyplomatycznym i załatwiłem takie sprawy, że moim przeciwnikom „oko zbieleje".

W sprawie pojednania literatów

STEFAN Otwinowski nazwał wrocławski Zjazd Literatów Zjazdem Zgody. Rzeczywiście — jak to podkreśla w swej wypowiedzi sformułowanej dla „Ekranu" Wilhelm Szewczyk — wystąpienia niemal wszystkich pisarzy, zarówno marksistów jak i katolików, nacechowane były tendencją pojednawczą. Najwyraźniej objawiło się to w słowach czołowego pisarza obozu katolickiego Zawieyskiego, któ-

ry powiedział: „Obecne wielkie przemiany społeczne są źródłem radości dla każdego. Nie potrzeba nam przypominać, że mobilizacja mas, ich udział w kulturze narodowej zobowiązują, jesteśmy świadomi naszych obowiązków wobec społeczeństwa".

Na tle takiej sytuacji Otwinowski wyraził zdanie, że obecność na Zjeździe Stefana Kisielewskiego który w swej czupurności zajmuje niemal zawsze postawę opozycyjną wobec obozu „Kuźnicy", byłaby właściwie całkiem zbędna. Koroną tego Zjazdu Zgody stał się moment ostatniej kolacji koleżeńskiej, na której Żółkiewski i Zawieyski ucałowali się wzajemnie przy ogólnym aplauzie obecnych. — Bardzo się z tego wszystkiego cieszymy. Wiadome: zgoda buduje. Ciekawi tylko jesteśmy, czy atmosfera zjazdowa odbije się jakoś na dłuższą metę w treści czasopism obydwu obozów. Ciekawi jesteśmy, bo z jednej strony Kisielewski zawołał podczas braterskiego pocałunku dwóch dotychczasowych przeciwników: „Bujda!", a z drugiej strony Adam Polewka powiedział nam mniej więcej to samo. (obs.)

Uwagi

W sprawie wrocławskiego pędu do poezji

NA zjazdowej kolacji pożegnalnej Jarosław Iwaszkiewicz dziękując Wrocławiowi za przyjęcie, oświadczył: „Najserdeczniej dziękujemy studentom, którzy wyłamali kratę w Teatrze Lalki i Aktora, chcąc dostać się na nasz poetycki wieczór autorski".

Abstrahując od kwestii ustosunkowania się do wyłamywa-

nia krat w ogóle, trzeba z radością stwierdzić, że młodzież wrocławska (a zresztą była tam nie tylko młodzież) okazała tym razem całkiem namacalnie, jak wielkie ma zrozumienie dla spraw literatury i jak żywiołowy odczuwa głód dóbr kulturalnych.

Tym dość ostrym gestem zawstydziła może inne ośrodki, zbyt przyzwyczajone do stałej obecności większej grupy dobrych pisarzy, a jednocześnie jeszcze raz przypomniała literatom, że Ziemie Zachodnie czekają na nich.

Na marginesie tej sprawy wyrażamy mocne przekonanie, że w przyszłości na podobne imprezy przemaczy się większe sale. (tad.)

W sprawie nauki łaciny

W jednym z ostatnich numerów „Słowa Polskiego" ukazał się ciekawy list. Napisała go grupa uczniów III-go Państwowego Gimnazjum i Liceum we Wrocławiu. Autorzy pytają redaktora, „do czego i komu potrzebna jest łacina w gimnazjum, jeśli się nie ma zamiaru iść do Liceum Humanistycznego". Swoją wątpliwość uzasadniają faktem (przynajmniej w ich mniemaniu faktem), „że łacina jest znienawidzona przez 99 proc. młodzieży i stanowi plagę w nauce". Polecają również rzucić okiem na ZSRR, gdzie w szkołach średnich łaciny nie ma, a mimo to nikt nie odczuwa jej braku. A wreszcie zdaje im się, „że w Polsce robotniczo-chłopskiej łacina jest niepożądana".

Z uznaniem trzeba się wyrazić o odpowiedzi, której udzieliła młodym „reformatorom" redakcja „Słowa Polskiego". Po pierwsze stwierdziła, że nie w każdej dziedzinie celowe jest przyjmowanie cudzych wzorów. Po drugie przypomniała, że do XVI wieku łacina była naszym językiem literackim, więc usuwanie jej ze szkoły to zrywanie z tradycją kulturalną. „A Polska robotniczo-chłopska — brzmi fragment odpowiedzi — nie oznacza bynajmniej przekreślenia naszego dorobku kulturalnego". Po trzecie: o programach szkolnych decyduje Ministerstwo Oświaty, „gdzie pracuje wielu doświadczonych pedagogów, którym możecie zaufać". Pismo kończy zachętą do wyzbycia się wstrętów, oraz do właściwego wykorzystania szkolnego czasu.

Odpowiedź „Słowa Polskiego" jest tym bardziej słuszna, że — jak to donosiła niedawno niemal cała prasa — do szkół Związku Radzieckiego, na którego przykład powołują się uczniowie, również wprowadza się obecnie nauczanie łaciny. Czy bowiem za tym „robotniczo-chłopskim" wstrętem do łaciny nie kryje się przypadkiem zwykłe lenistwo? (g)

Wokół spraw pisarzy

Pisząc o niedawnym zjeździe literatów niemieckich w Berlinie, Marian Podkowiński (Odrodzenie z 16 listopada) stwierdza, że część obrad poświęcona była sprawom ekonomicznym, związanym z materialną sytuacją pisarza niemieckiego. Okazało się, że...

...większość pisarzy niemieckich żyje w skrajnej nędzy, która nie pozwala im często nawet na kupno papieru do pisania.— Nie otrzymują kart żywnościowych, jeśli nie pracują poza swym zawodem. Nie mają ubrań, węgla, bibliotek. Nikt nie płaci im tantiem za książki, które ukazują się nieraz w kilkunastu wydaniach, po całym świecie. Honoraria w dziennikach niemieckich są śmiesznie niskie (na nasze stosunki np. za dobrą nowelę otrzymuje się 300—500 zł, za wierszy jeszcze mniej). Jeśli pisarz otrzyma za nakład (10 tysięcy egzemplarzy) 5000—7000 marek (około 20 tys. zł) — może sobie powinszować. Dzieje się tak w całych Niemczech. Z referatów wynikało, że jedynie władze radzieckie pomagają pisarzom, tworząc domy dla literatów, dając specjalne przydziały, powierzając im różne funkcje w instytucjach kulturalnych, teatrach itp. W innych strefach jest znacznie gorzej, gdyż poza kilkoma nazwiskami, które są „potrzebne" zachodnim okupantom, większość literatów zarabia na życie korektą w dziennikach prowincjonalnych, przekładami dla obcych wydawnictw, lub robotą kancelaryjną.

Nie potrafię zdobyć się w tej chwili na współczucie, ciekawi mnie tylko, w jakim stopniu wypowiedź Podkowińskiego jest prawdziwa. Bo jeżeli pisarze niemieccy w istocie cierpią nędzę, wyciągam stąd wniosek, że Niemcy się kulturalnie nie odbudowują. Tymczasem do tej pory dochodziły o tej sprawie wieści wręcz odmienne. Miejmy nadzieję, że jeden z najbliższych numerów „Odry" wątpliwości te nam wyjaśni.

— — — — — — — — — — — —

Święto umarłych zostawiło na łamach pism literackich swój mniej lub więcej banalny ślad. Stało się sposobnością do łatwego przypomnienia pisarzy, którzy odeszli w czasie wojny. W związku z tym Kandyd (Kuźnica z 17 listopada) pisze:

Myślmy o zmarłych w dniu ich święta, ale myślmy realnie. Niech nasza pamięć przybleka się w kształt widoczny. Inaczej nie wiele jest warta.

Gorzko stwierdzić, lecz ci, którzy do zachowania pamięci pisarzy przyczynić by się mogli— wydawcy — mają jak dotąd do ich puścizny stosunek niewłaściwy. Poza poezjami Lucjana Szenwalda, poza kilkoma wznowieniami (kasowymi i aktualnymi!) wielkiego Boya — polski świat wydawniczy nie zrobił dotąd niczego, by uczcić pamięć pisarzy, którzy stracili życie w latach wojny. Nie uczcili nawet tych, których zamordował najeźdźca.

Może nie każda z książek tych autorów wydaje się dziś specjalnie aktualna, ale nie o to tutaj chodzi. Pamiętajmy, że trzy czwarte polskich księgozbiorów uległo zagładzie.—Rzecz w tym, by te książki i te nazwiska pozostały w ogóle. Nie wiem, czy na jednej półce bibiliotecznej nie zmieściłyby się ocalałe egzemplarze książek niejednego z tych, których nie wydano może tylko dlatego, że nie będą o swoje sprawy zabiegać tak, jak pisarze żyjący, że o swoje się już nie upomną...

Kto wie, czy słuszna gorycz Kandyda nie zostanie w najbliższym okresie złagodzona. — Wznowienia książek wartościowych domagał się na wrocławskim zjeździe literatów Stefan Żółkiewski. Robił to z takim impetem i przy tak powszechnym aplauzie obecnych pisarzy, że siedzący na sali przedstawiciel wydawców wyraźnie był speszony. Obserwowałem go z boku i wiele sobie na podstawie tych obserwacji obiecuję.

— — — — — — — — — — — —

Pisarze są nieraz ludźmi bardzo drażliwymi. Dobrą tego ilustracją może być przygoda, jaką miał Ludwik Hieronim Morstin (Nowiny Literackie z 16 listopada) z Kazimierzem Przerwą-Tetmajerem.

Gdy objąłem redakcję „Muzeionu" — opowiada Morstin — rozpisując listy z zaproszeniem współpracownictwa do wybitnych pisarzy polskich, napisałem także list do Kazimierza Tetmajera. Pomawiał mnie uprzedzono, że to człowiek bardzo drażliwy, napisałem w tonie bardzo hołdowniczym.

Po paru dniach przychodzi jeden z moich przyjaciół i oświadcza mi, że Tetmajer szuka sekundantów, żeby mnie wyzwać na pojedynek. Z największym zdumieniem pytam, o co się mógł obrazić. Otóż pokazało się, że pisząc list do Tetmajera przez jakąś dziwną „absence d'esprit" (roztargnienie — przyp. m.) właśnie dlatego, że chciałem przesadzić w komplementach — zakończyłem mój list zdaniem: Przesyłam Panu wyrazy czci, poważania i największego uznania jego wielkiego talentu. To słowo „uznanie", rzeczywiście niestosowne w liście młodego redaktora do wielkiego poety, — Tetmajer uznał za obrazę, lekceważenie, ironię. Co teraz robić? Nie będę się przecież strzelał z Kazimierzem Tetmajerem, którego wielbię entuzjastycznie.

Posyłam więc do niego jednego z literatów z oświadczeniem, że go chcę przeprosić, pytam się, kiedy mnie może przyjąć. Tetmajer odpowiada posłowi, iż chce się ze mną pojedynkować.

Sytuacja okropna, czuję się ośmieszony na całe życie.

Biorę na odwagę, idę sam osobiście do niego.

Odważnym szczęście sprzyja. Tetmajer dał się udobruchać. — Później w ten sposób tłumaczył Morstinowi swoje oburzenie:

...ktoś mu powiedział, że jestem siostrzeńcem Stanisława Tarnowskiego (...) a Tarnowski pisał wtedy o poecie: A co by powiedział pan Tetmajer, gdyby ktoś przeczytawszy jego wiersze i przejąwszy się jego ideałami podpalił kościół Mariacki?

To moje słowo „uznanie" wziął więc za bezczelną ironię, myślał, że jestem podmówiony przez Tarnowskiego, pojął cały list za drwiny i krwią swoją, czy moją, chciał zmyć obrazę honoru.

Na szczęście nie ma dziś zwyczaju zmywania plam na honorze krwią. Ale pisarze nie przestali być drażliwi. Ludzka to zresztą rzecz. Może tylko za często publicznie obnoszona.

(Gaw.)

Trzy razy Maria

Historyjki, które się wydarzyły trzem Mariom tego samego dnia w odstępach po 20 lat

Wstęp

(Jednakowy dla wszystkich trzech Marii).

Kiedy się urodziła, była dziewczynką jak każda inna. Przy chrzcie dano jej na imię Maria. Rosła i wchłaniała w siebie jak każde dziecko w jej wieku cnoty i grzechy okresu, w którym żyła.

W dniu, w którym obchodziła swoje 20-te urodziny,

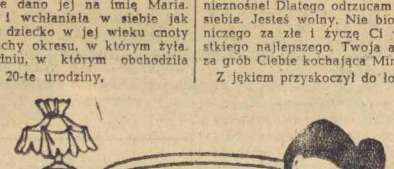

Maria urodzona Roku Pańskiego 1887

nazywała się Miriam. Leżała na łóżku bez ruchu a twarz jej była bielsza od alabastru. Słabe światło na wpół przyćmione oświetlało pokój żółtawym blaskiem. Ciemne kąty, do których słabe światło już nie docierało, wzmacniały wrażenie zupełnej izolacji, jakby chodziło o jakiś świat sam dla siebie.

Dopiero na dźwięk Jego głosu nieznacznie poruszyła głową.

Oczy jej ciemno podkrążone patrzyły na niego z niezmiernej dali. Z kącików oczu spływały dwa strumienie łez, słabo zaśniły i znikały na dolnym zaokrągleniu owalu twarzy. Był to wyjątkowy niemy płacz, przy którym ciało się nie poruszało a z krtani nie wyszedł ani jeden szloch. Może nawet nie czuła tych słonych strumieni, które wytryskiwały z morza nieskończonego smutku zalewającego jej wnętrze, nie próbowała nawet ich oszczędzać.

Był tym obrazem bezbrzeżnej melancholii do głębi wzruszony.

Czuł, że słowa, które przedtem z tak wielką starannością przygotował, brzmiałyby tylko głucho i banalnie. Dlatego zbliżył się do łóżka i niezwykle subtelnie chwycił ją za lodowatą rękę.

Gałki oczne lśniące dolnym odbiciem światła lampy wolno obróciły się w jego stronę. Źrenice były rozszerzone na całą tęczówkę, oczy niegdyś jasno niebieskie miały wyraz jak u martwej lalki. — Miał wrażenie, jakby wzrok jej tkwił w dalekiej przestrzeni.

Ssał w siebie obraz bladej twarzy, podkówkę dziecięcych ust i owal subtelnej brody, wszystko, to co mu było miłe i drogie. Padł na kolana i zaszył głowę w poduszkę.

— Miriam — jęknął cicho — Miriam dlaczego mi to wyrządziłaś?

Bezbrzeżna rozpacz brzmiała w jego głosie.

Ledwie poruszyła ręką. Wyprostował się i podszedł do stolika, na którym widniał arkusz papieru. Zdruzgotany czytał słowa pożegnania:

„Najdroższy, odpuść — było tam napisane ozdobnym pismem, które świadczyło o troskliwym wychowaniu, jakie otrzymała Miriam. „Zbyt Ciebie kochałam, abym potrafiła żyć bez Ciebie. Życie jest nieznośne! Dlatego odrzucam je od siebie. Jesteś wolny. Nie biorę Ci niczego za złe i życzę Ci wszystkiego najlepszego. Twoja aż poza grób Ciebie kochająca Miriam".

Z jękiem przyskoczył do łoża — Miriam się słabo, niezmiernie smutno uśmiechnęła i cicho skonała.

On złapał za jeszcze do połowy pełną, butelkę z trucizną i wypił ją gwałtownie.

Zatoczył się i ciało jego upadło wpoprzek łóżka, na którym spoczywała woskowo blada Miriam. Kalendarz na ścianie został trafiony podmuchem powietrza, list z datą 1907 zadrżał jakby od grozy tragedii, której był świadkiem.

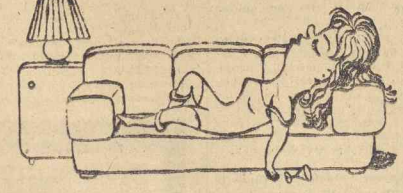

2. Maria urodzona Roku Pańskiego 1907.

nazywała się Mery. Leżała na łóżku a twarz jej była bielsza od alabastru. Słabe światło elektrycznej lampki nocnej oświetlało pokój żółtawym blaskiem. Ciemne kąty, do których światło już nie docierało, wzmacniały wrażenie zupełnej izolacji, jakby chodziło o jakiś świat sam dla siebie.

Dopiero na dźwięk Jego głosu nieznacznie poruszyła głową.

Jej oczy patrzyły na niego z niezmiernej dali. Gałki oczne lśniące dolnym odbiciem światła lampy wolno obróciły się w jego stronę. Źrenice były rozszerzone na całą tęczówkę, oczy niegdyś niebieskie miały wyraz martwy.

Przez chwilę patrzył na obraz bladej twarzy, na której perlił się drobny pot, chwycił ją za lodowato zimną rękę, potrząsnął leżącą i zawołał:

— Mery, co ci strzeliło do głowy, tak się urżnąć?

Niesłychane chamstwo brzmiało w jego głosie.

Ledwie poruszyła ręką. Skwaszony popatrzył w kierunku jej twarzy, przystąpił do stolika, na którym leżał kawałek papieru pakowego. Z podziwem czytał ołówkiem nabazgraną wiadomość:

— John, między nami skończone — było tam napisane okropnym pismem nowoczesnej panny. — Jeżeli myślisz, że bez ciebie nie dam sobie rady, to się grubo mylisz. — Znalazłam sobie środek zastępczy. Życie jest psem, ja je będę tak długo tłuc, aż się opamięta. Twoja niegdyś Mery.

Z przekleństwem przyskoczył do łóżka. Mery odrzuciła loki opadające na czoło i głupkowato się uśmiechnęła. On złapał za jeszcze do połowy pełną butelkę i wypił ją gwałtownie.

Zatoczył się i ciało jego upadło wpoprzek łóżka, na którym spoczywała Mery. Kalendarz na ścianie został trafiony podmuchem powietrza, list z datą 1927 zadrżał jakby od ukrywanego śmiechu nad przygodą, której był świadkiem.

3. Maria urodzona Roku Pańskiego 1927

nazywała się po prostu Maryśka. Leżała na łóżku bez ruchu a twarz jej była zdrowo rumiana. Słabe światełko budzącego się poranku padało przez okno i oświetlało pokój różowawym blaskiem. Ciemne kąty izby, do których zorza nie dotarła, wzmacniały wrażenie zupełnej izolacji, jakby chodziło o jakiś świat sam dla siebie.

Dopiero na dźwięk Jego głosu nieznacznie poruszyła głową.

Jej oczy otoczone ciemnymi rzęsami patrzyły na niego z niezmiernej dali. Słaby uśmiech ożywił jej twarz, przeciągnęła wolno ramiona. Maryśka spoglądała przed siebie jasnymi oczami a on patrzył oczarowany na rzędy białych zębów subtelną, lecz energiczną brodę, opałoną szyję wyraźnie odbijającą się od niebieskich wykrochmalonych pierzyn wiejskiego łóżka.

— Maryśka — zawołał półgłosem— Maryśka już czas wstawać. Nie słyszysz?

Podszedł do łóżka i lekko ją pocałował. Następnie otworzył okno.

— Słyszysz jak ryczy? — zapytał ze słabym wyrzutem w głosie.

Z zewnątrz dochodził żałosny ryk głodnych krów.

Maryśka potężnie ziewnęła i wyciągnęła rękę. Spojrzał na stół, na którym leżał kawałek papieru zapisany jej przyjemną stenografią. W ten sposób pisywali do siebie, aby nie wyjść z wprawy.

„Strasznie się namęczyłam wczoraj z tym sianem — było napisane skrótami nadwornej stenografki, jak się Maryśka z dumą mogła nazywać.

„Mój słodki, weź te krowy dziś za mnie. Muszę trochę poleżeć — wiesz przecież. Kawa jest na piecu, jedzenie w śpiżarni a program dla brygady opracowałam jeszcze wczoraj wieczorem. Prawda, kochanie, że pozwolisz mi przez pół godziny poleżeć dziś, kiedy mam urodziny. Jutro znowu będę charowała jak zwykle. Maryśka".

Z uśmiechem podszedł do łóżka. Maryśka znowu miała oczy zamknięte i spała jak zabita. On złapał za butelkę z kawą i długo pił. Potem wyszedł z pokoju i wesoło się uśmiechał; chwycił konewkę z wodą. Kaledarz na ścianie słabo poruszył się od podmuchu świeżego powietrza a data 1947 zachwiała się jakby z radości nad młodymi którzy oddawali się codziennej pracy na wsi.

Z czeskiego przełożyła I. D.

W ZDROWYM ciele..

Pięknym za nadobne

PORAŻKA naszych pięściarzy w Pradze nikogo nie zaskoczyła, a jedyną niespodziankę z rodzaju przykrych stanowił wysoki wynik 12:4 dla Czechów.

Czesi tak doskonale przygotowali się do spotkania, że nawet sędzia punktowy Fomy (Węgry) był w nadzwyczajnej formie. Jego to formę najbardziej odczuli nasi chłopcy, a przede wszystkim Szymura, Bazarnik i Rademacher.

Wynik praski był dobrze obmyślanym rewanżem za porażkę, jaką ponieśli Czesi w przedostatnim meczu w Warszawie, kiedy to również naciągnięty nieco wynik brzmiał identycznie, z tą maleńką różnicą, że to Czesi wiedy mieli pretensje.

Czy wobec tego nie można by było tak się urządzić, by wynik ten powtarzać 2 razy w każdym roku bez walk. Nie potrzeba by było tracić pieniędzy na kosztowne ekspedycje, a nerwy tak zawodników jak i szerokich rzesz entuzjastów boksu tak w Czechosłowacji jak i u nas w kraju, nie byłyby narażane na niebezpieczeństwo, jakie grozi im przy każdym kolejnym meczu.

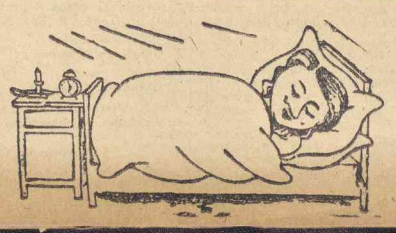

Szach! Mat!

pod redakcją J. Chądzyńskiego.

Końcówka Nr 15.

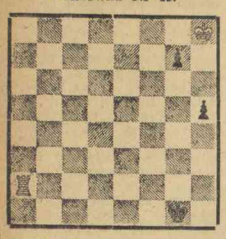

J. Morawec, konkursowa.
Białe: Kh8, Wa2 (2)
Czarne: Kgl, piony g7, h5 (3)
Białe zaczynają i wygrywają.

W numerze niniejszym ogłaszamy konkurs rozwiązań. Konkurs składać się będzie z 4 końcówek. Za najlepsze rozwiązania przyznane będą nagrody w postaci wartościowych książek z literatury szachowej. Rozwiązania nadsyłać należy do dwóch tygodni od daty ukazania się zadań na adres Redakcji, Wrocław, Wierzbowa 30 z dopiskiem „Dział Szachowy".

Partia Nr 15, Gambit Hetmana.
Białe: R. Fine **Czarne:** H. Steiner

Turniej w Hollywood 1945
(nagroda piękności)

1. d2—d4	d7—d5
2. c2—c4	d5xc4
3. Sg1—f3	Sg8—f6
4. e2—e3	e7—e6
5. Gf1xc4	c7—c5
6. o—o	a7—a6
7. Hd1—e2	b7—b5
8. Gc4—b3	Gc8—b7
9. a2—a4	c5—c4
10. Gb3—c2	Sb8—c6
11. a4xb5	a6xb5
12. Wa1xa8	Hd8xa8
13. Sb1—c3	Ha8—a5
14. e3—e4!	
....	Sf6—d7
15. d4—d5!	Sc6—d8
16. Sf3—d4	b5—b4
17. Sc3—b5	e6—e5
18. He2xc4!	e5xd4
19. Sb5—c7+	Ke8—e7
20. e4—e5!!	Sd7xe5
21. Wf1—e1	f7—f6
22. d5—d6!!	

Ofiarowując oba swoje centralne piony otworzyły białe wszystkie ważne linie i przekątne i przypuszczają decydujący szturm na pozycję czarnego króla.

....	Ke7xd6
23. Sc7—b5+	Ha5xb5

Akt rozpaczy. Jeśli 23.... Ke7 to 24. Hxe5+ fxe5 25. Gg5+ Ke8 (27. Gf5+) 26. Sc7+ Kd7 27. Gb5+ Kd6 28. Se8 mat.

24. Hc4xb5	Kd6—c7
25. Hb5—a5+	i czarne zrezygnowały z dalszego oporu.

Wiadomości szachowe.

Ostateczny wynik IV drużynowego turnieju o mistrzostwo Polski rozegranego w Łodzi od 3 do 10 listopada br. przedstawia się następująco:

1. Łódź — 43. 2. Pomorze — 37. 3. Kraków — 35. 4. Katowice — 34½. 5. Warszawa — 28½. 6. Cieszyn — 24. 7. Poznań — 23. 8. Wrocław — 22. 9. Szczecin — 15½. 10. Białystok — 7½.

Rozwiązanie końcówki Nr 14

1. c7 Wd6+ 2. Kb5! (nie Kb7? Wd7 i remis) Wd5+ 3. Kb4 (nie Kc4? Wd1 i remis) Wd4+ 4. Kc3 Wd1 5. Kc2 Wd4 6. c8W!! (jeśli c8H? Wc4+ 7. Hxc4 i pat) Wa4 (grozi to Wa8 z matem) 7. Kb3! Pointa! Teraz grozi 8. Wc1 i mat, a jednocześnie zagrożona jest wieża a4. Od obu tych gróźb czarne nie mają obrony.

Wskutek passywnej gry przeciwnika białe wybudowały silne centrum. Teraz kilkoma posunięciami zmuszają czarne figury do odwrotu...

Hallo! Tu Hollywood!

★ Gdy pięcioletni synek Rosalind Russel zobaczył pewnego razu podczas nakręcania zdjęć w atelier, jak artysta, grający męża Rosalindy całuje ją przed kamerą, zerwał się z miejsca i wypadł na środek sceny, protestując gwałtownie:

— Nie rób tego! — wołał z gniewem. — Tylko tatusiowi i mnie wolno całować mamusię!

★ Jane Wyman, artystka wytwórni RKO Radio po raz dziesiąty odtwarza na ekranie rolę młodej dziennikarki. Tą jubileuszową kreacją jest rola w filmie pt. „Magiczne miasta" prod. Roberta Riskina.

★ W jednej ze scen wytwórni RKO Radio pt. „PAMIĘTAM MOJĄ MATKĘ" Irena Dunne nosi wspaniałą haftowaną norweską suknię ludową, która liczy już 80 lat. Suknia ta została przeszmuglowana z Norwegii podczas II-ej wojny światowej przez jednego z tamtejszych patriotów, a znawcy oceniają jej wartość na 10.000 dolarów. Kosztowną tualetę wypożyczyła artystce jej nauczycielka norweskiego, Judyta Satar.

★ Joe Murillo, ubogi farmer meksykański błogosławi niewątpliwie film, a zwłaszcza wytwórnię RKO Radio. Oto do filmu pt. „TWÓJ CZERWONY WAGON" wytwórnia wynajęła mały domek z ogródkiem, a także powierzyła niewielkie, lecz dobrze płatne role jemu, żonie i trojgu dzieci.

★ Ida Lupine, piękna artystka wytwórni Warner Bros, w czasie wolnym od pracy zawodowej ukła da scenariusze filmowe i komponuje piosenki, które cieszą się coraz większym powodzeniem. Jeśli chodzi o scenariusze, to żaden jeszcze nie doczekał się realizacji, natomiast Ida śpiewała już na ekranie dwie piosenki własnej kompozycji.

Z PRĄDEM MODY

Kobiety, kapłanki pokoju

Kobieta jest kapłanką domowego ogniska, jak mawiały nasze babki i dziadkowie. Naturalnie, że do spełniania swych kapłańskich obowiązków musi pani mieć odpowiednie szaty pontyfikalne. Oto kilka modeli w jakich najwygodniej podtrzymywać płomień rzeczonego ogniska.

Zaznaczyć przy tym wypada, że w Ameryce nowoczesne westalki celebrują przy domowych ołtarzach w spodniach, podczas, gdy stara Europa skłania się raczej do tradycyjnych, „powłóczystych szat, zwanych sukniami domowymi, lub inaczej, czysto po polsku: szlafrokami.

1. Elegancka suknia pokojowa z grubej flaneli. Kołnierzyk, mankiety i wykończenie kieszeni oraz dołu z jedwabiu w tym samym lub odmiennym kolorze.

3. Ta oryginalnie drapowana suknia z jedwabiu w dwu kolorach naśladuje szatę grecką i nadaje się szczególnie jako strój dla smukłej i szczupłej kapłanki pokoju (czyli pełniącej swe obowiązki w pokojach).

5. Suknia domowa z ciężkiego jedwabiu, przybrana materiałem w odmiennym kolorze. Oryginalne kieszenie utworzone z draperii, nadają się wyśmienicie do przechowywania w nich emblematów władzy domowej, jak kluczyki i ściereczki od kurzu.

2. Domowa powłóczysta suknia z wełny. Uwagę zwracają reglanowe rękawy, przechodzące w ramionach w plisy. Takież plisy ozdabiają rękawy i dół spódnicy.

4. A oto strój amerykańskiej westalki: kolorowy pulower i rodzaj kombinezonu, składający się z otwartej kamizelki i spodni, zakasanych aż po kolana.

6. I znowu Ameryka! Tym razem to skromna bluzka sportowa z jedwabiu lub płótna, wełniane spodnie z kantem. (W braku własnych można je śmiało wypożyczyć od swego pana). (mak.)

Fakty nieprawdopodobne

◆ Pewien zmęczony życiem Amerykanin ogłosił w jednym z bostońskich dzienników, że gotów jest sprzedać swe ciało (a więc i życie) za 1500 dolarów, najchętniej lekarzowi lub antropologowi. Zamiast oczekiwanej oferty otrzymał 300 propozycji matrymonialnych.

◆ W USA można być osądzonym „za kradzież miłości". Kto rozrywa „bardzo szczęśliwe" małżeństwo płaci grzywnę w wysokości 20 tysięcy dolarów, „mniej szczęśliwe" — 5 tysięcy dolarów, 3 tysiące a nawet 1000 dolarów. Zapytujemy: jak udowodnić taki lub inny stopień szczęśliwości danego małżeństwa?

◆ Małżeństwo i rozwód stały się w Ameryce czysto handlową czynnością. Pomysłowi Jankesi produkują rozsuwane obrączki, dające się dowolnie poszerzać i zmniejszać.

◆ Czy młoda panna nosząca męską fryzurę może się dostać do nieba? A oto odpowiedzi, jakie na to zasadnicze pytanie dał pewien pastor baptystów: „Owszem, o ile używa regularnie wody do włosów firmy Warners i uczęszcza do fryzjera — baptysty".

◆ W Chicago pozwał pewien mąż swoją młodą małżonkę do sądu, o zbyt gwałtowne i częste pocałunki. Według jego wypowiedzi, pani gotowa była do całowania w domu, na ulicy, w biurze, w teatrze, czym oczywiście ośmieszyła go wobec wszystkich znajomych. Sędzia nie przeprowadził rozwodu, upomniał jednak zakochaną żonę, aby starała się unikać niepohamowanych czułości. W przeciwnym bowiem wypadku, będzie musiał przychylić się do prośby męża.

◆ Pragnący nadal utrzymywać kontakt ze zmarłymi drogimi sobie osobami, posyłają do biura „Hades" w Nowym Jorku fotografię zmarłego, próbkę jego pisma i życiorys, wpłacając odpowiednią sumę a następnie regularnie co miesiąc otrzymują od nieboszczyka listy. Kto wpłaca więcej, dostaje je pisane podobnym do złudzenia charakterem pisma. Widocznie warto mieć iluzje, choć trzeba za nie płacić.

◆ Gdy w 1939 roku Mars zbliżył się na tak małą odległość ku ziemi, że trwożliwsi przepowiadali apokaliptyczne sceny a wreszcie koniec świata, zaniepokojone pary w Vera Cruz (Meksyk) w liczbie 900 stanęły na ślubnym kobiercu.

◆ Żona jednego z najbogatszych maklerów nowojorskich wystąpiła o rozwód. Jako powód podała to, że „skąpy" mąż dawał jej na drobiazgi tygodniowo „tylko" 750 dolarów.

Aktualia kulturalne

● Ogłoszony przez Komitet dla Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR i Zw. Pisarzy Radzieckich konkurs na utwór dramatyczny został rozstrzygnięty. Na konkurs nadesłano ze wszystkich republik radzieckich 2230 sztuk teatralnych. Tematy nadesłanych utworów poświęcone zostały zwycięskiej walce państwa radzieckiego z faszystowskimi Niemcami, powojennej odbudowie państwa oraz jedności ideowo-politycznej narodu radzieckiego. Pierwszą nagrodę w wysokości 50 tys. rubli przyznano G. Beriozce za sztukę pt. „Męstwo", dwie drugie nagrody po 35 tys. rubli otrzymali A. Pierwiencew za sztukę „Południowy węzeł" i A. Surow za sztukę „Miarka za miarkę". Dwie trzecie nagrody po 25 tys. rb. otrzymali O. Bergholc i G. Makagonienko za utwór „U nas na ziemi" i F. Krowczenko za „Upalne lato".

● Doskonałe rezultaty Trzeciego Międzynarodowego Konkursu Muzycznego, w którym uczestniczyło 254 kandydatów z 30 państw skłoniły Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem p. Henri Gagnebin do przygotowania na rok 1948 nowego konkursu międzynarodowego w Genewie. Odbędzie się on między 20-tym września a 3 października i obejmować będzie następujące działy muzyczne: śpiew, fortepian, skrzypce, altówka, flet i trąbka. Do wzięcia udziału upoważnieni są młodzi artyści wszystkich krajów, w wieku lat 15 do 30. Laureatom konkursu zostaną przyznane nagrody w sumie ogólnej 12.000 franków szwajcarskich.

● Grupa studentów Instytutu Architektury w Moskwie badając zabytki architektoniczne obwodu władimirowskiego odkryła we wsi Kidoksza w cerkwi Borysoglebskiej dobrze zachowane malowidła z XII w., przedstawiające córkę założyciela Moskwy Jerzego Dołgorukiego oraz żonę jego Eufrozynę. Odkryto też cenne ornamenty bizantyjskie z XII w.

● Wydawnictwo M. Kot w Krakowie przesłało na ręce ministra Oświaty — dr Skrzeszewskiego 300 egz. Bajeczek Krakowskich A. Świrszczyńskiej oraz 700 egz. tomików Biblioteki Arcydzieł Poezji i Prozy pod redakcją prof. St. Pigonia. Bajeczki Krakowskie są darem dla najbiedniejszych dzieci Warszawy. Biblioteki Arcydzieł mają otrzymać szkoły na Ziemiach Odzyskanych, a w szczególności okręg szkolny olsztyński i śląski, które mają znaczną ilość młodzieży autochtonicznej.

— Proszę pani, bo się pali jak diabli!

— Zaraz, zaraz, przecież widzi pan, że jeszcze nie jestem gotowa.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Trzecia część IV Konkursu Rozrywkowego i Autorskiego

1. Kombinatka krzyżowa (nadesłał „Nota")

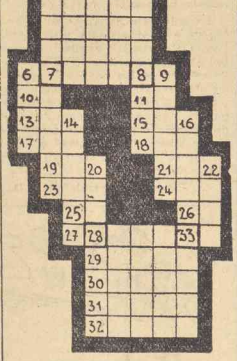

Zadanie składa się z dwu kwadratów magicznych, w które należy wpisać po 5 wyrazów pięcioliterowych poziomo i pionowo — oraz z części środkowych — normalnej krzyżówki.

Znaczenie wyrazów:

I kwadrat: 1. tropikalny ptak amerykański odznaczający się dużym dziobem, 2. piękność in., 3. kora drzewna, 4. imię żeńskie zdrobn., 5. polecenie, rozkaz in.

Pionowo: 6. grecki bóg miłości, 7. pierwszy kronikarz ruski, 8. rzemieślnik, 9. flota, zespół okrętów, 14. pieniądz metalowy, 16. wynalzca żarówki, 20. najdrobniejsza cząstka, 22. środek pomocniczy do prania.

Poziomo: 6. litera fon., 8. przyimek, 10. nuta, 11. skrót tytułu naukowego, 13. pierwiastek chem., 15. ptak strusiowaty, 17. liczebnik, 18. przyimek, 19. zaimek, 21. nuta, półton, 23. rodzaj smoły wspak, 24. owad wspak, 25. zaimek, 26. przyimek, 27. posiada in. wspak, 33. przyimek.

II kwadrat: 28. rodzaj arbuza, 29. okres czasu, 30. egzotyczny kwiat wodny, 31. szańce in., 32. wał, sztuczne wzniesienie.

2. Koncert. (nadesłał Ente)

W małym miasteczku urządzono koncert dobroczynny. Ceny miejsc wynosiły I — 55 zł., II — 35 zł., III — 20 zł. Wykupiono 32 miejsca za 900 zł. Ile wykupiono miejsc I, II i III-cich?

Rozwiązania zadań należy przysyłać do dnia 7 grudnia br. z zaznaczeniem na kopercie „Rozrywki umysłowe". W razie przysyłania rozwiązań z dwu numerów równocześnie, prosimy, by rozwiązania z każdego numeru były na oddzielnej kartce opatrzonej podpisem i adresem wysyłającego.

Rozwiązanie zadań z N-ru 15-go (III część III Konkursu)

1. Krzyżówka. Poziomo: 1. karakon, 7. areopag, 12. gaz, 13. Loara, 14. PIM, 15. merynos, 16. andante, 17. mól, 19. lis, 20. log, 22. tur, 25. Aar, 27. antidotum, 28. Don, 31. lek, 32. nos, 34. sam, 38. las, 39. kapelan, 41. kanibal, 42. kat, 43. bilon, 44. Pad, 45. marabut, 46. taraban. **Pionowo:** 2. Omega, 3. raróg, 4. azyl, 5. molo, 6. nos, 7. ara, 8. rana, 9. opal, 10. opinia, 11. astma, 18. pudel, 20. lud, 21. Inn, 22. lit, 23. rok, 24. rum, 26. Rus, 29. Osaka, 30. napar, 32. nabab, 33. osada, 35. meta, 36. tabu, 37. Tana, 38. lipa, 40. mit, 41. kot.

2. Obiad. Adwokatem był Rybiński.

Nagrody wylosowali:

1. **P. Mieczysław Majchrzak — Częstochowa — Kawodrza Dolna 33 —**

Silone: Chleb i wino

2. **P. dr Józef Hornik — Jelenia Góra — ul. 3-go Maja 23 —**

Aragon: Dzwony Bazylei

Odpowiedzi Redakcji

W. Niz. (Lubań) — Wierszyk o fajce świadczy o zdolnościach satyrycznych. Chociaż narazie zeń nie skorzystamy, radzimy popracować w tym kierunku.

Tad. Mi. (Wrocław) — List Pański zawiera wiele słuszności, jest jednak zbyt obszerny, by go opublikować. Prosimy o dalszy kontakt z nami w podobnych sprawach. Pozdrawiamy.

— Panie, czy pan gra w bridża?!

FILATELISTYKA

W związku z przypadającą w tych dniach rocznicą powstania listopadowego przypominamy znaczek wydany przez Pocztę Polską w r. 1945.

Równocześnie reprodukujemy znaczek obiegowy wartości zł. 20 z podobizną Mickiewicza z tego względu, że znaczek ten ukazał się przed kilku dniami w nowym kolorze (fioletowym).

Poza tym demonstrujemy 3 znaczki radzieckie z serii „Orderów Macierzyństwa".

Znaczków do reprodukcji udzieliła nam firma „Fortuna" we Wrocławiu.